Nr. 4 Kraków, Czwartek dnia 5 Stycznia 1899 Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły **8** ct. Niedzielny i Czwartkowy **10** ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„GŁOS NARODU“

W r. 1899 wychodzić będzie **„Głos Narodu“** na tychsamych co dotąd warunkach codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, dla abonentów miejscowych, w osobnej zaś wieczornej edycji dla prenumeratorów prowincjonalnych.

Warunki przedpłaty przedstawiają się jak następuje:

w Krakowie:		na prowincji:	
rocznie	Złr. 16·—	rocznie	złr. 20·—
kwartalnie	„ 4·—	kwartalnie	„ 5·—
miesięcznie	„ 1·35	miesięcznie	„ 1·70
w Niemczech:		**w innych krajach Europy:**	
rocznie	Złr. 24·—	rocznie	Złr. 26·40
kwartalnie	„ 6·—	kwartalnie	„ 6·60
miesięcznie	„ 2·—	miesięcznie	„ 2·20

Każdy nowoprzystępujący obonent otrzyma bezpłatnie początek drukujących się w *Głosie Narodu* nader sensacyjnych i zajmujących powieści pt.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowane w feljetonie) oraz **Intryganci** powieść historyczna z XVIII wieku przez F. Zobeltitza (drukowane w tygodniowym dodatku powieściowym).

W ciągu roku przyszłego zamierzamy drukować między innemi w dodatkach i w feljetonie powieści Dickensa, Jokaia, Tołstoja, z oryginalnych zaś utworów powieściowych **„Pamiętniki ex-dziedzica z dopiskami ex-pachciarza“** przez jednego z wybitniejszych warszawskich powieściopisarzy.

W pierwszym kwartale rozpoczynającego się roku przeznaczamy **dziesięć kosztownych upominków**, dla wylosowanych czterech miejskich i sześciu prowincjonalnych abonentów, przy końcu zaś roku każdemu z całorocznych abonentów **cenne praktyczne premjum**, które będzie stanowić w każdem gospodarstwie nader pożądaną i użyteczną niespodziankę.

Galicyjska Panama.

Dalszy ciąg informacji zaczerpniętych przez nas ustnie od komisji kontrolującej gwarectwa naftowego „Kraków“ przedstawia się jak następuje:

4. Transakcja z p. Edwardem Launerem, mocą której ustąpione przez p. Stanisława Klobassę procenta brutto pozornie na tegoż przelane zostały, nie wytrzymuje żadnej krytyki, albowiem dyrekcja nie była uprawniona do zawierania jakichkolwiek pozornych aktów imieniem poprzedniej spółki, tem mniej imieniem gwarectwa. Tłomaczenie się tem, że nabywca kopalni zapłaciłby i cenę kupna i procenta, polega co najmniej właśnie na braku doświadczenia, albowiem wiadomą jest rzeczą, że każdy nabywca daje w rezultacie cenę kupna zmniejszoną o ciężary, jakie na nieruchomości są zaintabulowane. Procenta brutto są ciężarem kopalni i jeśli wynoszą np. 10%, nikt za nią nie da więcej jak 90 wartości. Z tego też powodu komisja kontrolująca na doświadczeniu p. dyrektora referenta polegać nie mogła i zarzut ten uczynić musiała.

5. Co się tyczy 49 udziałów kupionych przez hr. Starzeńskiego, nadmieniamy, iż tłomaczenie p. dyrektora referenta nie jest usprawiedliwiające. Jeżeli bowiem dyrekcja wiedziała, że rodzina Czesława Kieszkowskiego po jego ucieczce dała hr. Starzeńskiemu w zastaw 49 udziałów na pokrycie jego pretensji, to powinna była przeciwko temu wystąpić. Albowiem Towarzystwo miało również pretensje do Czesława Kieszkowskiego i miało nietylko prawo, ale i obowiązek być traktowanem na równi z innymi wierzycielami. P. Czesław Kieszkowski był członkiem stowarzyszenia, jako członek i jako współzałożyciel wyrządził szkodę, której należało dochodzić. Ta szkoda w drodze procesu snadnie mogła się stać likwidalną, 49 udziałów na imię Kieszkowskiego opiewających w drodze prawnej, powinny były uledz unieważnieniu. Tymczasem twierdzi p. dyrektor referent, że rodzina Czesława Kieszkowskiego, po ucieczce wręczyła je tytułem zastawu p. hr. Starzeńskiemu. A któż upoważnił rodzinę defraudanta rozporządzać pozostałem mieniem według własnej woli i własnego upodobania? Wszak po ucieczce Kieszkowskiego, pozostałe po nim mienie stało się masą dla pokrycia wierzycieli i ani przed ani po otworzeniu konkursu nikt nie miał prawa dozwolić nim rozrządzać.

Dlaczego Dyrekcja i jej syndyk w interesie stowarzyszonych gwarków nie zaoponowali przeciw takiemu dowolnemu postępowaniu, dlaczego dopuścili, że jeszcze faktycznie płacono procenty brutto masie konkursowej tego, który nieobliczalne wyrządził gwarectwu szkody, to już doprawdy zagadka, która się wywodami prawniczemi rozwiązać nie da.

Wprawdzie p. dyrektor referent z omyłki drukarskiej polegającej na tem, że zamiast 49.000 koron, napisano 49.000 złr., zrobił „sensację“ jakoby przez komisję kontrolującą dla „galerji“ wymyśloną, ci jednak co byli na Walnem Zgromadzeniu słyszeli wyraźnie, że komisja mówiła o 49 udziałach przedstawiających wartość 49.000 koron, a nie złr. Nie wiemy tylko kogo w stowarzyszeniu nazywa się „galerją“, gdyż o ile wiemy w stowarzyszeniach finansowych nie ma arystokracji i chłopów, lóż i galeryj, tylko są członkowie mający równe prawa i równe obowiązki, a więc i prawo zasiadania na Zgromadzeniu w tej samej loży, co i dyrekcja.

Dalsze wywody p. dyrektora referenta, jak n. p. nauki prawne dawane adwokatom, członkom komisji, pomijamy milczeniem, albowiem p. p. dyrektor-referent (co mu zresztą wcale nie ubliża) o przepisach prawnych nie może mieć fachowego pojęcia. Natomiast przyznajemy p. dyrektorowi-referentowi zupełną palmę pierwszeństwa w wywodzie dotyczącym np. podbijania na licytacji ceny udziałów, szkodliwych skutków „ażjotażu“ etc., są to bowiem uwagi pochodzące od fachowego człowieka.

III. Dyskusji na temat artykułów z § 19 u. p. z adw. drem Gunkiewiczem nie podejmujemy, zawierają one bowiem zaprzeczenia faktów zaszłych rzeczywiście na walnem zgromadzeniu — a tej rzeczywistości faktów zaprzeczeniami się nie zmienia ani nie znosi. Podnieść tylko musimy w obronie prawdy okoliczność, iż na stronie 8 księgi głównej gwarectwa „Kraków“ u dołu ostatnia pozycja na lewo figuruje pozycja: Panu dr Gunkiewiczowi za przemianę spółki w gwarectwo honorarjum w kwocie 3.500 złr. wypłacono. Pan Dr. Gunkiewicz powołując się na przepis § 19 u. p. twierdzi, iż otrzymał tylko 800 złr. Jest więc niewątpliwie kontrowersja pomiędzy p. syndykiem a księgą główną, kontrowersja, której nam komisja kontrolująca wyjaśnić nie mogła. Po wyjaśnienie do p. dyrektora referenta iść komisja kontrolująca już nie chciała, a to wobec zarzuconej z góry złej wiary, hipnotyzmu oraz imputowanej chęci robienia borb w rodzaju Wolfa i Schönerera. To jedno tylko zauważyć musimy, że sprawozdawca komisji kontrolującej we wstępie swojego na zgromadzeniu przemówienia zaznaczył, iż żadnemu z członków dyrekcji osobiście żadnych nie czyni zarzutów, że nie stoi na gruncie jakiejkolwiek do kogokolwiek osobistej animozji i że w sposób w ramach dozwolonej krytyki, przedstawi ujemne strony działalności i zapatrywań zarządu. Z ust sprawozdawcy komisji kontrolującej, nie padło też ani jedno słowo, któreby krom zwykłego sprawozdania i prawnej polemiki, mogło dać powód do jakichkolwiek osobistych insynuacyj lub animozyj. Jeśli jednak komisja stała i stoi na gruncie dyskusji przedmiotowo-krytycznej o formach parlamentarnych, mamy prawo wymagać i od p. dyrektora-referenta, aby co najmniej unikał wycieczek osobistych na członków komisji kontrolującej.

Wolno nam być zdania różnego, na różnicy zdań polega bowiem dyskusja między ludźmi, ale nie wolno nam ani posądzać się o złą wiarę, ani do uczciwej opozycji (przedstawiającej grubą nawet większość członków w tym małym parlamencie) przykładać miarę borb Wolfa i Schönerera. Końcowe nawoływania p. dyrektora-referenta do solidarnej działalności członków w parze z takiemi zarzutami skierowanymi przeciw komisji kontrolującej, chyba do tego celu nie prowadzą.

Ostatnia wojna.

IV. Jeśli Cervera się czuł za słabym do wydania bitwy, czemuż nie czekał z tamtej strony Oceanu na połączenie się z rezerwową eskadrą admirała Camary i czemuż wtedy dopiero nie popłynął na teatr wojny w celu stoczenia walnej bitwy, gdy się czuł dość silnym? Może liczył na to, że jak niepostrzeżenie Ocean przepłynął, tak i niepostrzeżenie do Hawanny się dostanie, co jednak wobec blokady Hawanny zbyt trudnem było do uskutecznienia, a przecież, jak słusznie zauważyło jedno z pism wiedeńskich, nie pojechał on na Kubę, „aby grać w ciuciubabkę (*um Versteckens piel zu treiben*), lecz aby się bić“. Przez długi czas ruchy jego największą były osłonione tajemnicą, tak, że co do nich najsprzeczniejsze i najdziwaczniejsze, co dzień to inne pojawiały się wieści. Wistocie, Cervera zawdzięczał to swej zręczności, ale zarzucać tutaj niezręczność stronie przeciwnej jak to czyniło wiele pism, jest fałszywem. Wyśledzenie bowiem floty nieprzyjacielskiej na otwartem morzu, gdy tej idzie o to, aby się ukryć, lub zmuszenie takowej do bitwy, gdy ta jej unika, należy do najtrudniejszych operacyj w wojnie morskiej, która się może tylko udać przez nadzwyczajną zręczność, połączoną wprost z szczęściem.

Drastycznym tego przykładem z historji wojennej jest ekspedycja Napoleona do Egiptu w roku 1798. Nelson angielską eskadrą morza Śródziemnego blokował port tuloński, gdzie była skoncentrowana francuska eskadra morza Śródziemnego, oraz olbrzymia flota transportowa celem przewiezienia pod osłoną tejże 40.000 wojska, przeznaczonego rzekomo przeciw Anglji. Tymczasem 19 maja 1798 roku Napoleon pomimo czujności Nelsona, wypływa z Tulonu z całym aparatem floty transportowej pod osłoną eskadry admirała Bruego, łączy się w drodze z eskadrami stojącemi w Genui, Ajaccio i Civita Vecchia i płynie prosto na Egipt. A była to flota wojenna, składająca się z 15 okrętów linjowych, 15 fregat, 7 korwet, 30 mniejszych statków wojennych i flota transportowa z 400 statków, wioząca 40.000 żołnierza i 2000 dział! Nelson krąży rozpaczliwie po całem morzu Śródziemnem, od Korsyki do Neapolu, z Neapolu do Aleksandrji, stamtąd napowrót do Neapolu, z Neapolu znowu do Aleksandrji, gdzie przybywa dzień przed przybyciem floty francuskiej i skąd zaraz odpływa, się znowu, podczas gdy Napoleon, manewrowawszy z niesłychaną zręcznością po morzu i wzdłuż południowego wybrzeża Krety, zdobywszy po drodze Maltę, o dzień później staje pod Aleksandrją i bierze ją szturmem. A zaiste flota ta była nierównie większa od floty Cervery, a przytem miała do czynienia z takim przeciwnikiem, jak Nelson!

To też nic nie jest nadzwyczajnego, że Cervera niespostrzeżenie dopłynął aż do Martinique, a właściwie nawet aż do Santiago, gdzie dla trudności rozpoznania zatok, dopiero po pewnym czasie udało się Amerykanom stwierdzić jego obecność! Santiago nie

nadawało się bynajmniej do dłuższego tam pobytu głównej floty. Przedewszystkiem nie jest połączone z wnętrzem wyspy żadną linją kolejową, ani nie posiada zapasów i zakładów wojenno-morskch. Wreszcie najniebezpieczniejszą rzeczą, co się właśnie okazało tak dowodnie, było to, że przystań Santjago jest połączona z morzem tylko szyją szeroką od 70 do 120 metrów, co utrudniało wprawdzie Amerykanom sforsowanie wejścia, ale umożliwiło śmiałemu Hobsonowi zatopić tam słynnego „Merrimaca“ i unieruchomić w ten sposób całą flotę Cervery, „Hiszpanie są zamknięci jak w butelce, której kołkiem jest admirał Schley“, wyraziło się humorystycznie pewne pismo amerykańskie.

Ważne dla Amerykanów było szczęśliwe połączenie się z eskadrami Sampsona i Schleya trzech statków „Oregon“, „Marietta“ i „Nickteroy“, które, znajdując się w chwili wybuchu wojny w San Francisco, musiały opływać całą Amerykę około przylądka Horn. Zwłaszcza „Oregon“ jako pancernik 1 klasy (11.000 ton) z 33 cm. działami był bardzo ważnym czynnikiem bojowym, co okazał najlepiej, kiedy jednym wystrzałem czy salwą uczynił hiszpański pancernik „Reina Mercedes“ niezdatnym do boju. Tak więc blokowała Cerverę cała połączona eskadra Sampsona i Schleya, czyli ogółem 14 statków między nimi pancerników 1 klasy: „Oregon“, „Jowa“, „Indiana“, „Texas“ i „Masachusets“. Chodziło teraz o to, aby Cervera albo tak długo się utrzymywał w przystani Santjago, póki nie nadpłynie rezerwowa hiszpańska eskadra admirała Camary (ta jednakże dopłynąwszy do kanału Suezkiego nagle powróciła do Kadyksu i tam do końca już pozostała), albo aby zmylił czujność Amerykanów i wymknął się pomimo przeszkody, jaką przedstawiał zatopiony statek „Merrimac“, z portu Santjago ku Hawannie. Amerykanie nie tracili jednak czasu, lecz przerzuciwszy na Kubę 30.000 żołnierza pod generałem Shafter, opasali Santjago od strony lądu i morza, a żołnierz amerykański także na lądzie okazał się nierównie lepszym od hiszpańskiego, znosząc z prawdziwym heroizmem niewysłowione trudy i idąc z pogardą na śmierć!

Cervera wypłynął istotnie 3 lipca rano z rozkazu formalnego marszałka Blanco, choć wbrew własnej woli z przystani Santjago z krzyżownikami pancernymi: „Infantka“, „Marja Teresa“, „Viscaya“, „Almirante Opundo“ i „Christobal Colon“, oraz z torpedowcami: „Pluton“ i „Guror“, rozporządzając ogółem 6 ciężkiemi, 46 średniemi i 96 lekkiemi działami przeciw 64 ciężkim, 36 średnim i 190 lekkim działom amerykańskim. Amerykanie natychmiast spostrzegli ruch floty hiszpańskjej, a to co się wywiązało, nie zasługuje na miano bitwy, bo była to rzeź tylko jednostronna, a bezładne uciekanie i tonięcie statków ze strony hiszpańskiej. W dwie do trzech godzin nie było śladu po pysznej flocie Cervery, cała załoga jego albo znalazła śmierć od kul, lub w falach morskich, albo dostała się do niewoli: do Nowego Jorku odwieziono z tej bitwy 44 oficerów i 565 marynarzy hiszpańskich zabranych do niewoli. Podczas tego Amerykanie stracili — *incredibile dictu* — 1 zabitego i 1 rannego, a statki ich poniosły tylko drobne uszkodzenia! Wogóle tylko 25 strzałów hiszpańskich trafiło w cel! Hiszpańska artylerja morska wszędzie w tej wojnie odznaczała się nadzwyczaj złem strzelaniem. Przytem inżynierowie hiszpańscy nie umieli obsługiwać machin okrętowych, bo w pokoju służbę ich pełnili obcokrajowcy. O jakimkolwiek planie taktycznym mowy nie było u Hiszpanów, każdy okręt na własną rękę usiłował tak szybko uciekać, jak maszyny pozwalały.

Podobnie zupełnego zwycięstwa, żadnemi własnemi nie okupionego ofiarami, dzieje (prócz bitwy pod Cavite) wprost nie znają. Przytem strategiczne jego znaczenie było tak olbrzymie, że bez rozstrzygnięcia na lądzie wojnę właściwie wprost zakończyło. Niedługo potem generał Toral z 24.000 żołnierzy kapitulował wobec równej liczby wojsk Shaftera, poddając mu twierdzę Santjago wraz z wojskami, i to w chwili, kiedy Shafter sam w najkrytyczniejszem się znajdował położeniu i obawiał się o własny odwrót i kiedy po zniszczeniu floty Cervery, Shafterowi nie zależało już na zdobywaniu Santjago.

Rzućmy wreszcie okiem na drugorzędny teatr wojenny, na **wody filipińskie**. Cała walka tamtejsza ogranicza się tylko do dwóch momentów: do bitwy pod Cavite 1 maja i do kapitulacji Manili 13 sierpnia, poprzedzonej szeregiem walk na lądzie wokół Manili. Bitwa pod **Cavite** (Manilą), w której eskadra amerykańska admirała Deweya zniszczyła doszczętnie filipińską eskadrę Hiszpanji, jest już z tego względu nader ciekawą, że była pierwszą większą potyczką morską od czasu bitwy pod Lissą w r. 1866. Praktyka wojenno-morska została wzbogacona o dwie nader ciekawe bitwy w tej wojnie, Cavite i Santjago, które godnie staną obok wielkich bitew morskich tego wieku, jak pod Kopenhagą w r. 1801, Trafalgar 1805, Navarino 1827, Synopą 1853, Lissą 1866. Podobnie, jak pod Santjago, zniszczyli Amerykanie pod Cavite całą eskadrę nieprzyjacielską doszczętnie — bez żadnych ze swej strony strat. Co prawda tutaj eskadra hiszpańska nie była eskadrą bojową 1-ej klasy, składała się z wyjątkiem dwóch opancerzonych krzyżowników z drewnianych okrętów i była przeznaczona w pokoju i w czasie insurrekcji na Filipinach do utrzymywania komunikacji służbowej i wojskowej między tysiącem wysepek, z jakich się archipelag Filipiński składa, i do przewożenia wojsk na zagrożone punkty. Jednak przed wybuchem wojny z Ameryką została ona znacznie wzmocniona ze względu na ewentualność starcia z eskadrą amerykańską. Pozycja Hiszpanów w głębi zatoki Manili, połączonej tylko wąską szyją z morzem, która to szyja była zamknięta podwodnemi minami, fortami nadbrzeżnymi i garnizonem, obsadzonym na wyspie **Corregidor**, była tak nieprzystępna, że tylko prawdziwie hiszpańska niedbałość umożliwiła eskadrze amerykańskiej sforsowanie zatoki bez najmniejszych strat. Sama bitwa wobec przewagi opancerzonych statków amerykańskich i większych kalibrów ich dział w kilka godzin zniszczyła doszczętnie eskadrę hiszpańską, pomimo, że hiszpańską flotę wspierała ciężka artylerja fortów nadbrzeżnych. Hiszpanie stracili prawie połowę swej załogi w zabitych i rannych, reszta schroniła się na ląd do Manili; Amerykanie nie mieli żadnego poważnie uszkodzonego okrętu, żadnego zabitego i tylko 5 rannych marynarzy!

Gdyby Dewey miał był na pokładzie swych statków wojska okupacyjne, byłby Manilę prawdopodobnie zmusił do kapitulacji i takową obsadził. Mając jednak tylko niezbędną załogę okrętową i obsługę dział okrętowych, musiał czekać na transporty wojsk z San Francisco, skutkiem czego szturm do Manili odbył się dopiero w sierpniu, po którego rozpoczęciu od strony lądu nierycerski komendant hiszpański Jaudenes pospiesznie stolicę poddał. Dlatego też Dewey nie bombardował tak długo Manili, tem więcej, że przez bombardowanie najmniejby ucierpieli Hiszpanie, głównie zaś krajowcy, których Amerykanie nie chcieli sobie narażać, oraz nader liczni Europejczycy, zwłaszcza Niemcy i Anglicy.

Zresztą zwycięstwo pod Cavite wydało natychmiast owoce i rozstrzygnęło sytuację ogólną na Filipinach, już zanim nadszedł pierwszy transport wojsk z San Francisco. Powstanie krajowców, uśmierzone tam przed niedawnym czasem, wybuchło wskutek pogromu floty hiszpańskiej na nowo z żywiołową siłą, skoro tylko wylądował przywieziony przez Amerykan przywódzca Tagalów, Agninaldo, a wraz z nim zapas broni i amunicji, i zerwało wiekowe pęta hiszpańskie, tym razem już zdaje się na zawsze. Prawdopodobnie głównie z obawy przed powstańcami szturmującymi do Manili razem z Amerykanami, komendant Manili tak szybko wywiesił białą flagę, udając się w ten sposób pod opiekę wojsk amerykańskich.

Obecnie pokój między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi jest już zawarty, Hiszpanja utraciła swój wiekowy nabytek kolonjalny, a spuściznę po niej obejmuje młodociana i pełna sił żywotnych Ameryka, wstępując zarazem w grono pierwszorzędnych mocarstw świata. Nad politycznymi wynikami wojny zastanawialiśmy się już niejednokrotnie dawniej.

Poznań, d. 27 grudnia 1898.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

[illegible]snuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

181) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Stanąwszy przed komorą uwięzionych, miał z nim rotmistrz przeprawę, bo koniecznie uparł się sam drzwi z klucza otworzyć, a wsunąć go do zamku nie mógł.

— Tu, uważasz wasze, Hipolitku, baj-baju... moja gospodarka... moja... że tak rzekę specjalność! Uważasz, drzwi dębowe, a krata w oknie na pięść...

— A któż u kopy djabłów dobija się po nocy i sen ludziom godnym płoszy!? — odezwał się z wewnątrz komory oburkliwy głos Maflara. — Nie może ten stary nietoperz siedzieć w swojej norze spokojnie i pacierze klepać? — Przystojniej to dla niego, niż się po nocy rozbijać!

— Przemienienie Pańskie! — mruknął Barczak otworzywszy wreszcie drzwi. — Słyszałeś, Hipolitku, co furfant nie wygaduje? To tak codzień, baj-baju-baju! Stary nietoperz... Subordynacja, mości panie i do ordynku...

Komora więźniów była dość przestronna, lecz pusta prawie. Dwa tapczany ladajakie, zydel, stół na krzyżulcach, dzban z wodą, na stole resztki wieczerzy skąpej — oto, co dostrzegł rotmistrz. Na jednym z tapczanów leżał Maflar, fajkę na krótkim cybuchu pykając, na zydlu, przy oknie siedział Zbijewski. Obadwaj z ciekawością przypatrywali się wchodzącym, a Maflar zoczywszy w jakim się stanie znajduje burgrabia, zawołał śmiejąc się.

— Miljon kroćset, ten stary nietoperz udziudział się na amen! Patrz jeno cześnikowiczu, kiwa się, jak rabin w synagodze...

— Słyszałeś, Hipolitku, baj-baju-baju, a codzień tak mnie częstuje... Staa...ry nieto...perz... Subordynacja!

— Lepiej spocznij wasze, panie Sylwestrze, chwilę — rzekł rotmistrz prowadząc burgrabiego do próżnego tapczana. — Wysoko się drapać po schodziskach trzeba, to się, mocium panie, nogi sforsują i... skończona parada...

Ułożył pomrukującego wyrazy bez związku Barczaka na tapczanie, odwrócił się do więźniów, dał im znak, by się przybliżyli i szepnął do zdziwionych:

— Mości panowie, umyślnie przybyłem, aby was uwolnić. Tedy nogi za pas, drała i... skończona parada. Musiałem oto fortelu użyć i dawnego towarzysza broni spoić...

— Niechże waszmości ukoronują! — również półgłosem rzekł Maflar. — Jakże się wydostać... na dole warty...

— Przedewszystkiem zwiążcie nas pasami naszemi, zamknijcie i klucze do izby burgrabiego zanieście. Tam wdziejcie opończę i czapki, moją i burgrabiego, a potem przez okno, bo tam okno bez kraty i na zaułek wychodzi, gdzie warty nie ma. Czekają na was starościc Matuszewicz z krajczycem Targalskim. Oni wam opowiedzą co poczynać i... skończona parada!

— Ale komuż zawdzięczać będziemy...— dopytywał Zbijewski.

— Dowiesz się wasze od przyjaciół... Teraz ani chwili do stracenia nie ma... Wiążcie nas mocium panie. Burgrabia chrapie jak zarżnięty, nie ocknie się tak łatwo... Będzie pozór wszelaki, żeście nas na dudków wystrychnęli... A rozumie się!

Stało się jak rozporządził, a wszystko piorunowo, w oka mgnieniu. — Gdy więźniowie wychodzili, — rzucił im jeszcze rotmistrz na odchodnem:

— Z Panem Bogiem! Szczęśliwej drogi! — Strzeżcie się spotkać kogo niepotrzebnego, żeby was znów za kratę nie posadzono [illegible] i... skończona par[illegible]

Fortel starego żołnierza udał się, jak nie można lepiej. Z kordygardy wydostali się więźniowie bez żadnej przeszkody, niespostrzeżeni przez nikogo. Starościc i krajczyc powitali ich serdecznie, ten ostatni nawet zbyt głośno rozradowanie swoje okazywał, aż go mitygować musieli towarzysze.

Zachodziła kwestja gdzie się udać, — jaką tymczasowo kryjówkę dla uwolnionych wynaleść.

— O kapitana kłopot mały — mówił Matuszewicz. — Ma on puklerz w osobie pryncypała swego, pana wojewody podlaskiego, — którego król jegomość w tym czasie z wielu względów, rad nie rad, obserwować musi. Ale cześnikowicza taka potencja nie osłania. Miłują go towarzysze, u niewiast zachowanie posiada, nie stanowi to jednak dostatecznej ochrony. Najlepszym dowodem jest, że książę miecznik koronny zabronił nam wnieść za niego instancję do króla jegomości, a wstawienictwa Bordoni i pani cześnikowej Bielińskiej nic nie wskórały.

— Tak-li się o mnie troskano? — zapytał wzruszony Zbijewski.

— A tak — potwierdził starościc. — Sądź z tego oraz, jak dalece król jegomość się zawziął. Wszystkim dziwno, że go prośba o abszyt w taką wprowadziła pasję.

Uśmiechnął się Zbijewski.

— To nie prośba o abszyt, jeno cale insza okoliczność — rzekł. — Nadto się przedemną ze swoich zamiarów wygadał. W tem rzecz.

Opowiedział dokładnie swoje przejście z Augustem.

Matuszewicz wysłuchawszy relacji, głową pokręcił i zakonkludował:

— Teraz jestem w domu. Jużcić, że po takiej spowiedzi musiał się starać, aby cię, miły panie Józefie uprzątnąć. Wszak mimowoli mu się wypsło, że się z myślą zamachu stanu nosi... To nie bagatela! Posiadl[illegible]ka tajemnicę, możesz [illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Rzeszów 3 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu"].

Wiec organistów i djaków galicyjskich.

W dniu 29 grudnia r. z. odbył się w Rzeszowie wiec w celu polepszenia opłakanych stosunków, w jakim znajduje się stan organistów naszych. Po wysłuchaniu Mszy św. udali się uczestnicy w liczbie przeszło 100 osób do sali Stow. „Gwiazda", gdzie obrano przewodniczącym ks. kan. Gryzieckiego, proboszcza miejscowego. Obecnych było także kilku posłów naszych.

Po wstępnej mowie i wzniesieniu okrzyku na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana, po długich i wyczerpujących mowach uchwalił wiec następujące rezolucje:

1. Wnieść podanie do Najprzew. Ordynatów w kraju: a) o wydanie pragmatyki służbowej dla organistów i djaków po wsiach i miastach; b) o polecenie wielebnym rządcom kościołów, by przyjmowano tylko organistów wykształconych w muzyce i w prowadzeniu śpiewu tak pod względem praktycznym jak i teoretycznym i to na podstawie świadectw z odbytych studjów, czy to w konserwatorjach, czy też w którejkolwiek z istniejących szkół organistowskich; c) o zaprowadzenie stabilizacji organistów i djaków w ten sposób, ażeby każdy mógł być pewnym, że po latach prowizorycznej nienagannej służby nie znajdzie się lada dzień „na wylocie", i że tylko jaskrawe przewinienia mogą być powodem do przeniesienia lub wydalenia.

2. Wnieść petycję do Wysokiego Sejmu o zamianę tak zw. petyt, kolend i spisnego na stałą pewną kwotę, oraz o wyznaczenie stałych pensji na podstawie ustawy konkurencyjnej.

3. Wnieść petycję do Rady państwa o stałą subwencję z funduszu religijnego dla utrzymania diecezjalnych szkół organistowskich i djakowskich.

Celem wykonania uchwał powyższych wybraną została komisja z 10 członków, której polecono urządzanie wieców prowincjonalnych, porozumienie się z trzema istniejącemi towarzystwami djaków dla wspólnej akcji, dalej założenie własnego czasopisma, wreszcie zdanie sprawy z czynności na najbliższym ogólnym wiecu.

Po odczytaniu telegramów od nieobecnych kolegów, jakoteż od księdza posła Pastora, przewodniczący komitetu w serdecznych słowach podziękował tak ks. kan. Gryzieckiemu za taktowne prowadzenie obrad, jakoteż i pp. posłom, którzy w obradach tych udział przyjęli.

Lwów d. 4 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu"].

Nowe pisma humorystyczne i ogólnikowa charakterystyka lwowskiej humorystyki. — Czego jej brak, co leży odłogiem i dlaczego tak jest. — „Samopomoc" współpracowników dziennikarskich i kilka słów wyjaśniających. — Z powodu zgonu ś. p. Franciszka Jędrzejowicza, posła.

Rok 1899 przyniósł nam parę dzieci płci męskiej, lub żeńskiej, a właściwie jeszcze nijakiej, z pokolenia dziennikarskiego. Nie chcę się zapuszczać w dochodzenia, co może znaczyć objaw, że gdy wszyscy skarżą się na ciężkie czasy, a pod względem politycznym i społecznym jest tak źle, że chyba już gorzej być nie może, to na polu umysłowego życia krzewi się wybujała humorystyka. Tak jest przynajmniej u nas we Lwowie. Ni mniej, ni więcej, posiadamy tu teraz sześć pism humorystycznych, z których dwa; *Faun* i *Cięgi* narodziły się właśnie z samym początkiem tego roku. Pierwsze jest niby modernistyczne — mówię niby, bo z numeru, jaki mam przed sobą, oprócz pewnych charakterystycznych cech rysunkowych, przeważnie dodatnich, część literacka jest tego rodzaju, że pachnie jedynie pospolitą anegdotą i zdawkowymi konceptami, a za to nie nosi na sobie żadnych wybitnych znamion piśmienniczych i może być zamieszczona bezpiecznie w każdym kalendarzu. Drugie, jest to małe pisemko z silną barwą socjalistyczną, a więc przedewszystkiem tendencyjne — zatem o literackości, a tem mniej o humorze, nie ma co mówić. Wogóle nasza humorystyka lwowska spospoliciała tak dalece, że stępił się w niej wszelki nerw satyrycznego temperamentu i albo sztucznymi konceptami czerpia się osobistości, nie oszczędzając spokoju domowego i czci rodzinnej, albo bierze pod pachę pornografję i wspiera się przy stolikach zadymionej kawiarni. W tym dziale dziennikarskiej twórczości, świeżych talentów nie ma na owinięcie palca, a skoro tego nie staje, szerokie i przestronne pole publicznej satyry i horyzonty życia sięgające dalej niż do rogatek parafjańskich leżą odłogiem i nie orze go żaden pług, bo nie ma rąk utalentowanych, któreby potrafiły nim skiby odwalać... Nie jest to wprawdzie wesoła sytuacja, ale już dlatego, że jest, zakrawa na gryzącą satyrę. I to jest właśnie najhumorystyczniejsze z tej naszej lwowskiej humorystyki, której się zdaje, że jak wyilustruje numer na czerwono, zielono, żółto i niebiesko, to panią Humorystykę złapała za nogi.

Oprócz tedy nowonarodzonych dzieci śmiechu i radości, chociaż zapowiadano pojawienie się poważnych organów publicystycznych, a i obecnie jeszcze zapowiadają je głośno i pocichu, stanął do szeregu tylko jeden tygodnik społeczny, p. t. *Obrona*, którego jednak pierwszy numer prokuratorja skonfiskowała. Ma to być organ tutejszego Związku chrześcijańskiego i życzyćby należało, aby tego rodzaju pismo utrwaliło się i uzyskało popularność.

Wspominałem nieco dawniej o powstaniu tutaj Towarzystwa „Samopomocy", do którego należeć mogą tylko współpracownicy dziennikarscy, z wykluczeniem wydawców i naczelnych redaktorów. Nie chciałbym, aby mnie posądzono o jakąkolwiek niechęć do tego Towarzystwa, bo naprzód nie mam do tego najmniejszego powodu, a powtóre, w naszych stosunkach, cel takiego stowarzyszenia, nietylko zasługuje na wszelką życzliwość, ale z rozmaitych powodów i względów jest koniecznością.

Myśleć i starać się o zdobywanie lepszych warunków życia z codziennej pracy, jest równie godziwe, jak i obowiązkowe, a przez taką działalność przyczyniać się do prawidłowego ustosunkowania zysku kapitału, do zarobku pracy, będzie zawsze najprostszą drogą na polu ekonomicznej socjologji, w zakresie zajęć zawodowych. Takich też rezultatów należy się spodziewać po działalności „Samopocy", którą trzeba otoczyć najżyczliwszem poparciem wszystkich warstw, mających jakąkolwiek styczność z dziennikarstwem, a poparcie to w dobrze zrozumianym, własnym interesie, powinno znaleść oddźwięk w rozumie i sercu tych, którzy do Towarzystwa tego ze względu na swoje stanowiska należeć nie mogą.

Na innem miejscu *Głos Narodu* doniósł o nagłej śmierci ś. p. Franciszka Jędrzejowicza, posła na sejm. Dopełniam to kilkoma szczegółami. Jeszcze w dniu wczorajszym, w godzinach południowych, ś. p. Franciszek Jędrzejowicz przechadzał się z żoną po ulicy a o godzinie trzeciej już nie żył. W życiu publicznem błyskotliwego stanowiska nie zajmował, chociaż jako prezes Rady powiatowej rawskiej i poseł odznaczał się zawsze gorliwością obywatelską i przykładnym taktem, co już było owocem wykwintnego, towarzyskiego wychowania. Żonaty z Wasilewską, zmarły należał do arystokracji i spowinowacony był z Badenimi, Skrzyńskimi i Mierami. Dobrym sprawom poświęcał nietylko serce, ale i kieszeń. W dniu dzisiejszym przybył na pogrzeb z Wiednia p. Adam Jędrzejowicz, minister, stryjeczny brat zmarłego. Pogrzeb odbędzie się w dniu jutrzejszym. Na gmachu sejmowym powiewa żałobna chorągiew. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Paryż, 1 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu"]

Nierówne małżeństwo. — Leczenie skalpu. — Jak uciekał Zola. — Zamążpójście panny Faure. — „Radical" o Polakach.

Cały Paryż nie mówi o niczem innem, jak tylko o pięknej *mademoiselle* Ferret, która swoją interesującą rączkę oddała naczelnikowi wielkiej Marabufamilji Ouled-Sidi Szeików. Si Hamza ban Beker, Aga Aflonu barwą skóry przypomina Otella, czy tak samo rzecz się ma i z przymiotami serca pięknego Araba, do tej pory jeszcze niewiadomo. Zaślubiny odbyły się podług rytuału muzułmańskiego w Geriville, ceremonji dokonał miejscowy Kadi. Następnie udała się młoda para do sąsiedniego Duar de Lonsela.

Wzdłuż całej drogi do nowej ojczyzny witały młodą panią Si Hamzę niezliczone tłumy krajowców z nadzwyczajnym entuzjazmem, tak, że podróż cała wyglądała raczej na pochód tryumfalny. Wszędzie wznoszono radosne okrzyki, rzucano się do nóg pięknej Francuski i całowano jej stopy i kraj jej szaty. Urocze Paryżanki zazdroszczą jej z pewnością romantycznego małżonka, pociesza je jedynie tylko pamięć na strasznego Otella, który w XIX wieku pary i elektryczności groźniejszem mógłby być widmem niż za czasów Shakespeare'a.

W szpitalu Broussais obserwowano niedawno bardzo ciekawy wypadek: młodą kobietę, piorącą w pralni mechanicznej, tryb maszyny chwycił za włosy i literalnie oskalpował, obdzierając nieboraczce skórę z głowy aż do krwi. Przywieziono ją do szpitala. Dotychczas podobne wypadki leczono zaszczepianiem żywej skóry; tu dr Malherbe kazał czempredzej przynieść ów kawał skóry, zgolić go z włosów, wymyć mydłem, zdezynfekcjonować i przyłożył napowrót na oskalpowaną czaszkę. Wkrótce skóra przyrosła i kobieta wyzdrowiała.

Nareszcie dowiedziano się gdzie przebywał Zola po swym tajemniczym wyjeździe z Paryża po znanym wyroku wersalskiego trybunału. Tylko szczegóły jego ucieczki są do tej chwili tak pełne romantycznego mroku, że skoro udało mi się uchylić nieco tej tajemniczej zasłony, natychmiast spieszę podzielić się z wami mojem odkryciem. Otóż jeden ze świadków pamiętnej ucieczki opowiadał mi co następuje: „Po wyjściu Zoli z sali sądowej, adwokat Labori zawiózł go do domu jednego ze znajomych pod Paryżem. Tu przyjaciele zaczęli namawiać Zolę, aby wyjechał na czas pewien za granicę, aż do chwili ukończenia sprawy Dreyfusa, inaczej bowiem będzie musiał odsiadywać karę więzienia.

Toby zaś źle wpłynęło na przebieg sprawy, umysły bowiem chwiejne, liczące się tylko z dokonanymi faktami, z uwięzienia Zoli wyciągać będą niekorzystne dla „sprawy" wnioski. Zola uległ namowom i tego samego dnia jeszcze o godzinie 9-tej wieczorem z dworca północnego w Paryżu wyjechał do Londynu. Ponieważ pisarz francuski nie umiał ani słowa po angielsku, przeto Clémenceau napisał mu na skrawku papieru nazwę stacji Charing Cross, skąd później miał się udać na stały pobyt do wioski, położonej przy linji kolejowej do Birminghamu. Po przybyciu do Charing Cross. Zola oddał papier policjantowi, który zawołał fiakra i kazał przybysza odwieść według adresu, wypisanego na papierze. W wiosce owej Zola zamieszkał w hotelu miejscowym. Po tygodniu wszyscy mieszkańcy wiedzieli o jego przyjeździe, umieli być jednak tak dyskretni, iż dziś dopiero wyszło na jaw miejsce pobytu twórcy „L'assomoir'u".

Panna Łucja Faurówna, którą już kilkakrotnie mylnie swatano to z p. Hanotaux, to z p. Deschanelem, prezesem Izby deputowanych, jest podobno zaręczona z Jerzym Chiris, radcą departamentu z Saint Auban. Ojciec domniemanego narzeczonego jest senatorem i bogatym przemysłowcem. Narzeczona znana jest ze swej uczoności i zdolności dyplomatycznych.

We wczorajszym liście doniosłem wam o wieczorku na cześć Mickiewicza i sympatycznych artykułach prasy paryskiej. Dziś jeszcze uzupełnić pragnę te wiadomości cytatami z dziennika *Le Radical*, które zasługują w dzisiejszej Francji na wyjątkową uwagę i nie są tą zdawkową monetą grzeczności, za jaką bądź co bądź można uważać wzmianki we wszystkich innych prasowych organach Paryża.

Oto co pisze *Radical*: „My Francuzi mieliśmy niegdyś sławę śmiałości w czynach i słowach; stanowi ona w naszej historji z pewnością nie najmniejszy tytuł do szacunku dla nas. Jeżeli Francja uczyniła coś dla świata i dla sprawy postępu, to z pewnością dlatego, że umiała mówić wyniośle i wypowiadać brutalnie prawdę wszystkim despotom. Zmieniliśmy się i należałoby w naszych rocznikach otworzyć nowy rozdział pod tytułem: Przezorność francuska... Byliśmy wczoraj obecni na wspaniałej manifestacji na cześć setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, wspaniałego poety zgnębionej Polski, poszarpanej sto lat temu przez Rosję, Prusy i Austrję, mniej więcej w ten sam sposób, w jaki Vacher rozszarpywał teraz swoje ofiary. Audytorjum drżało z entuzjazmu. Było to bardzo piękne a Polacy przeżyli godzinę nadziei i odwetu...

„Otóż dwaj mowcy francuscy (Lemaitre i Sarazzin) cytowali cudowny ustęp z poematu Mickiewicza „Dziady": płomienne złorzeczenie Bogu, który dozwala na spełnienie krzywd i jest głuchym na głos ofiar (Improwizacja Konrada).

Po słowach „nie jesteś ojcem świata, ale"... poeta zatrzymuje się, aby słowo, które ma być dopowiedziane przez szatana brzmiało z bardziej ponurą dźwięcznością... głos tajemniczy a głęboki woła: „carem!" Obaj mowcy francuscy zatrzymali się na słowach: „nie jesteś ojcem świata;" żaden z nich nie miał odwagi wymówić słowo: „carem!" Z tego krzyku oburzenia stłumili właśnie to, co mu nadaje sens i siłę..! Oto do czego doszła Francja! Zabraniają nam mówić o cesarzu niemieckim, o królowej angielskiej, o carze! Strach, coby się stało, gdyby usłyszeli! Dojdziemy do tego, że nie można będzie mówić ani o Meneliku, ani o księciu Monaco".

Nie brakło jednak i otwartych dyssonansów w prasie paryskiej. Kamil Sainte Croix ogłosił w jednym z dzienników artykuł grzeszący i nieznajomością stosunków i lekkomyślnem lekceważeniem naszego charakteru narodowego. Zarzuca on nam, że mamy wzrok utkwiony w przeszłość, nie w przyszłość, że jesteśmy obrońcami ideału ograniczonego do kwestyj terytorjalnych, kwestji granic i tradycyj klerykalnych.

Panu Sainte Croix daje także *Radical* dzielną odprawę. Pisze on: „Polacy nigdy nie zaprzeczali, że tworzą część rodziny słowiańskiej, idea federacji Słowian nie przestrasza ich w niczem. Ale jakiż istnieje stosunek pomiędzy porozumieniem politycznem i społecznem, a okrutnem prześladowaniem, na jakie są narażeni Polacy w Poznaniu i Warszawie, gdzie im zabraniają mówić swoim językiem, uczyć się swojej historji, deportują i knutują za każde słowo nieostrożne. Jeżeli zarzuca się Polakom, że nie biorą udziału w ruchu nowożytnych idei, chyba się zapomina, że na to, aby myśleć i działać — trzeba żyć i że panowanie śmierci ciąży od stu lat na tych ludziach, którym się poczytuje za zbrodnię, że chcą wolności..."

Są to słowa uczciwe i dzielne, za które jesteśmy szczerze wdzięczni. Szkoda tylko, że koniec tego artykułu zamącony jest tendencyjnemi frazesami odpowiadającemi (niekoniecznie sympatycznym) teorjom polityczno-społecznym redakcji *Radicala*.

KRONIKA.

Kraków 5 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Emiljana Papieża i Telesfora, męczennika; jutro Trzech Króli: Kaspra, Melchjora i Baltazara; pojutrze Juljana i Lucjana męczenników.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów i OO. Reformatów.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 51, długość dnia godzin 8. minut 12.

Stan powietrza. Dnia 5-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 748.4, termometr — 6·0 C., wilgotność 92%, wiatr zachodni. 10.

† O. Jan Badeni.

Towarzystwo Jezusowe w naszym kraju ciężki poniosło cios. Dziś o godzinie wpół do 5 zrana w Krakowie, zmarł w pełni sił i rozkwicie wieku, prowincjał OO. Jezuitów, ksiądz Jan Badeni, którego niedawno temu powaliła na łoże cierpienia lekka dolegliwość w nodze, rozwinięta następnie w skrzep a w końcu w zakażenie krwi. Razem z Towarzystwem Jezusowem traci w zmarłym i kraj nasz bardzo zdolnego i pełnego zapału uczestnika w społecznem działaniu, w którem pełna siły i oryginalności indywidualność O. Badeniego zaznaczała się bardzo wybitnie.

Obdarzony niezwykłym talentem publicystycznym, O. Badeni chwytał często za pióro i wtedy otwierały się chętnie dla niego szpalty każdego katolickiego dziennika; w artykułach O. Badeniego była zawsze niezwykła werwa, pierwszorzędna polemiczna zręczność, śmiałość zdania, wypowiadanego jędrnie i niezależnie, obok głębokiej rozwagi i umiejętności przemówienia do słabych stron przeciwnika; przeciwnika tego O. Badeni nigdy nie druzgotał ani zwyciężał, przeciwnie on go ugłaskiwał, przejednywał, przekonywał.

Każde zaś wystąpienie publicystyczne O. Badeniego było wypadkiem dnia, wywoływało dyskusję i krytykę, w której nawet tacy, co nie zgadzali się z taktyką pojednawczą, musieli przyznawać, że jeżeli już się miało coś w tym kierunku pisać, nie podobna było napisać lepiej, stosowniej i zręczniej.

Niezwykłe zalety osobiste i aureola otaczająca w kraju nazwisko Badenich, były powodem, że O. Jan, mimo młodego wieku, powołany został na odpowiedzialne stanowisko prowincjała OO. Jezuitów w Krakowie.

Od tej pory Towarzystwo Jezusowe poczęło okazywać niezwykłą, zdwojoną ruchliwość w pracy około organizacji żywiołu robotniczego z jednej, inteligencji katolickiej z drugiej strony w imię haseł ożywiających stale działalność Towarzystwa. We Lwowie w duchu tych haseł powstał za staraniem O. Badeniego codzienny *Ruch katolicki* dla inteligencji, *Krzyż* dla włościaństwa, w Krakowie założony dla sfer robotniczych antysemicki *Grzmot* zmienił barwę a obecnie zmienił także i tytuł; wśród inteligencji rozwinięto agitację za utworzeniem nowego formą stronnictwa, któremu nadano nazwę „katolicko-narodową“.

O. Badeni w całej tej pracy politycznej usuwał się na ostatni plan, oficjalnie nawet nie chciał w niej brać udziału, wiadomo jednak, że nie kto inny, tylko on właśnie był duszą wszystkiego, zbierał ludzi, dostarczał funduszów, wspierał wskazówkami i radą. Niestety nie każda myśl O. Badeniego wykonywana była szczęśliwie; w każdym jednak wypadku, wina spadała na niezręcznych wykonawców, nie na ożywionego zawsze najlepszą wolą twórcę.

Bądź co bądź jako dzieło niepospolitej wartości, jako trwała zasługa życia oddanego Kościołowi i krajowi, pozostanie rozgałęziona po całej Galicji organizacja „Przyjaźni“, która w przyszłości, wyzwoliwszy się z pod zależności od stronnictw rządzących, może się stać silną zaporą przeciw socjalno-demokratycznej agitacji wśród polskich robotników. O zmarłym można zatem śmiało powiedzieć: *non omnis mortuus est.*

W ostatniej chwili przed wyjściem dziennika udało nam się zebrać kilka pobieżnych dat z życia zmarłego:

Urodzony w Królestwie Polskiem w 1858 r. ukończył studja w konwikcie tarnopolskim. Do Towarzystwa Jezuitów wstąpił w r. 1873, wyświęcony na kapłana w 1885, otrzymał profesję w 1892 r. Będąc przedtem przez pół roku wiceprowincjałem we Lwowie, dnia 4 kwietnia 1897 r. został obrany prowincjałem.

Choroba, na którą O. Badeni cierpiał, jak się pokazuje, była dziedziczną, ojciec bowiem jego i siostra należąca do zakonu PP. Sercanek również umarli wskutek komplikacji, jakie za sobą skrzep krwi pociąga.

Prace publicystyczne O. Badeniego, zgromadzone w 3 tomach, wyszły kilka miesięcy temu w Krakowie p. t. „Studja i szkice“.

Powinność wojskowa. W ostatnich czasach zaczynają się mnożyć wypadki, iż w Austrji przebywają rodziny, nie posiadające tutejszego obywatelstwa. Ponieważ synowie tych rodzin, znajdujący się w wieku, w którym powinni stawić się do wojska, nie meldują się pod pretekstem, iż nie posiadają austrjackiego lub węgierskiego obywatelstwa, przeto polecono wszystkim starostwom, aby zatrzymywały wszystkich, którzy znajdują się w wieku odpowiednim do służby wojskowej, a nie mogą się wykazać, iż należą do innego państwa i postępowały z nimi energicznie według istniejących przepisów wojskowych t. j. zmuszały ich bezwzględnie do odbywania w Austrji powinności wojskowej.

Kursy im. A. Baranieckiego. Dyrekcja kursów zawiadamia, że p. Lucjan Rydel rozpoczął w tych dniach wykłady literatury powszechnej średniowiecznej i nowożytnej, na ktore zapisywać się można w kancelarji kursów, Karmelicka 38.

Konkurs. *Prawda* warszawska ogłasza w ostatnim numerze konkurs poetycki z nagrodą 500 rubli, którą na ten cel przeznaczył jeden z przyjaciół tygodnika, pragnący pozostać bezimiennym. Warunki konkursu są następujące: 1) Co do formy: utwór ma być napisany wierszem w jakiejkolwiek postaci, stanowić całość artystyczną, nie mniejszą wszakże niż 500 wierszy. Może on więc być poematem lirycznym, opisowym, fantastycznym i t. d. 2) Co do treści: Wybór jej nie podlega ograniczeniu, z tem tylko zastrzeżeniem, że wątek powinien być swojskim. 3) Utwory przedtem drukowane są wyłączone z konkursu. 4) Ostateczny termin nadsyłania rękopisów 1-go czerwca 1899 r. do redakcji *Prawdy.* 5) Do rękopisu powinna być załączona zamknięta koperta z jego tytułem i godłem, zawierająca nazwisko autora. 6) Utwór nagrodzony pozostaje własnością autora. Sąd konkursowy stanowią: Antoni Gustaw Bem, Stanisław Krzemiński, Ignacy Matuszewski, Leopold Meyet, Wacław Sieroszewski, Aleksander Świętochowski i Stefan Żeromski.

Z teatru. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Nigdy nie odpowiadam na sprawozdania i recenzje o rzeczach, które mówię lub piszę. Tym razem jednak uważam za właściwe sprostować relację Twojego sprawozdawcy teatralnego o konferencji, wygłoszonej przezemnie na scenie teatru miejskiego przed przedstawieniem komedji Marivaux „Igraszki trafu i miłości“. Twierdzi on, że nazwałem pomysł utworu „prostym i niewyszukanym“, gdy wprost przeciwnie powiedziałem, że jest „sztucznym i nieprawdopodobnym“. Nie wątpię, że to krótkie zaprzeczenie zechcesz pomieścić w swoim *Głosie Narodu.* Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy mego poważania *Zygmunt Sarnecki.*

Komisja artystyczna, mająca czuwać nad teatrem miejskim, odbyła przed Świętami posiedzenie, celem złożenia sprawozdania z czynności teatru dla Wydziału krajowego. Dyskusja była wielce ożywiona. Referat pełen komplementów, uległ w wielu miejscach zmianom, a jeden z członków komisji założył stanowcze *veto*, przeciw przedłożonemu sprawozdaniu. Wydział krajowy otrzyma przeto referat o teatrze krakowskim z podpisami nie wszystkich członków.

Teatr letni w Parku Krakowskim wydzierżawił na tegoroczne lato p. Bolesław Marecki, dyrektor teatru w Częstochowie, ten sam, co gościł roku zeszłego. Pan Marecki przez sezon zimowy zaopatrzył się dla Krakowa w repertuar i artystów. Primadonną będzie p. Jamińska, wodewilistką jedna z najbardziej lubianych w Królestwie śpiewaczek p. Sznebelin. Chóry znacznie zwiększone. W Częstochowie towarzystwo p. Mareckiego doznaje jak najlepszego przyjęcia i powodzenia. Przedstawienia w Parku rozpoczną się prawdopodobnie 6 maja (w sobotę).

Podróż Nansena do Bieguna północnego w obrazach przy zastosowaniu światła elektrycznego, zapowiedziana w zeszłym tygodniu, z powodu nie przybycia odpowiednich przyrządów, odbyć się nie mogła. Natomiast przedstawienia te odbędą się nieodwołalnie we czwartek, piątek, sobotę i w niedzielę w sali Johnów. Początek przedstawienia codziennie o godzinie wpół do 8 wieczorem. Krzesło w pierwszych rzędach 40 ct., w dalszych rzędach i na galerji po 25 ct. W piątek i w niedzielę przedstawienia odbędą się przy koncercie muzyki wojskowej, w czwartek i sobotę przy fortepianie.

Handlowa spółka rybacka „Union“ prosi nas o umieszczenie następującego wyjaśnienia z powodu wiadomości podanej w jednym z artykułów p. t.: „Gorzka prawda“. Spółka rybacka „Union“ w Krakowie jest Spółką chrześcijańską, w łonie swem nigdy żadnego żyda nie miała i mieć nie będzie i tem się właśnie szczyci, że jest pierwszą w kraju chrześcijańską firmą, zajmującą się handlem rybami i rakami.

Kart korespondencyjnych z niemieckim lub francuskim nagłówkiem używa Spółka z konieczności tylko w korespondencjach z zagranicą, w kraju zaś używa napisów i pieczęci wyłącznie w języku polskim.

Z przyjemnością się o tem dowiadujemy i z radością fakt ten podajemy do publicznej wiadomości. Co do kart pozwalamy sobie uczynić zastrzeżenie: jeżeli już musi być napis w obcym języku dla międzynarodowych stosunków handlowych, toż dla zaznaczenia, że przedsiębiorstwo jest polskiem, winien na czele być polski napis. Pod tym względem winniśmy być szowinistami jak Czesi!

Z Towarzystwa rolniczego. Zwyczajne zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego w Krakowie, odbędzie się we wtorek dnia 17 b. m. o godz. 11 przedpołudniem w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy Pijarskiej l. 1, według następującego porządku: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawozdanie komisji kontrolującej o rachunkach Towarzystwa z r. 1897; 3) sprawa taryfy robót rolniczych na wymiar, ciąg dalszy (referent Józef Cieslewicz); 4) wnioski członków.

Towarzystwo ratunkowe lwowskie obchodzi rodzaj jubileuszu z powodu przekroczenia liczby 15.000 wypadków, w których ta wysoce humanitarna instytucja udzieliła najdoraźniejszej lekarskiej pomocy. Mimo tego iście samarytańskiego charakteru nie znajduje to Towarzystwo odpowiedniego poparcia u ogółu, gdyż na 150.000 Lwowian, liczy zaledwie 700 członków.

Zajścia w Białej. Komisarz starostwa w Białej, p. Guckler, przybył do Lwowa i złożył namiestnikowi hr. Pinińskiemu sprawozdanie o ostatnich wypadkach bialskich.

Czy to nie wstyd? Piszą do nas: Panowie Bartik właściciele fabryki pilników w Tarnowie (przedtem w Krakowie) używają na rachunkach przedkładanych do dyrekcji kolei państwowej w Krakowie pieczątki następującej treści: „Gebrüder Bartik, Maschinen u. Feilenfabrik, Eisen und Metallgisserei in Tarnow“ (wyraźnie T a r n o w a nie T a r n ó w), rachunek zaś wypełniają ci panowie w niemieckim języku, chociaż rachunki te wydane nakładem dyrekcji kolei, drukowane są w niemieckim i polskim języku, korespondencje ci panowie załatwiają ze wzmiankowaną dyrekcją również po niemiecku, pomimo tego, iż pod pieczątką figuruje podpis Polaka „M. Pawlicki“. Od niego więc możnaby wymagać, aby rachunek po polsku wypełnił, tem więcej, iż dyrekcja kolei na Kleparzu w Krakowie rozumie i umie po polsku i stronom na polskie korespondencje po polsku odpowiada, a rachunki po polsku sporządzane tak samo, jak i niemieckie uznaje i likwiduje, języka zaś niemieckiego używa owa instytucja jako języka urzędowego ze swymi podwładnymi i ze swoją władzą przełożoną (ministerstwo kolejowe), a również i ze stronami tym językiem się posługującemi. Przykro zaprawdę, jeżeli Krakowianie (panowie Bartik przecież z Krakowa pochodzą) we własnym kraju i z instytucją, która obok obcego także i krajowego języka używa, posługują się językiem tego narodu, który usilnie stara się o zgnębienie żywiołu polskiego; czegóż więc doczekamy się, jeżeli synowie własnej matki tak o swój język dbać będą...

Pan W. Grodzicki, mechanik Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, takie same rachunki, jak panowie Bartik, wypełnia również w języku niemieckim, lecz przynajmniej zaopatruje polską pieczątką. Możeby więc i panowie Bartik postarali się o pieczątkę w polskim języku, a możeby obie te polskie firmy i rachunki kolejowe, których nagłówki w niemieckim i polskim języku są — tylko po polsku wypełniały, do czego jako Polacy sami się poczuć powinni, a czego poniekąd każdy szczery Polak od nich wymagać może.

Odetchnęliśmy. Z Balic pod Krakowem piszą: Po długich oczekiwaniach dożyliśmy wreszcie chwili, w której jakby kamień spadł nam z serca, czujemy się swobodniejszymi, jakoś nam miło i swojsko. Powodem tego usposobienia jest zwolnienie się od ciężaru moralnego i materjalnego, jakim w gminie naszej była karczma z jej gospodarzem o dużych czerwonawych, zawsze wilgotnych oczach i tuzinem bachorów. Rok nowy rozpoczęliśmy bez karczmy, tego gniazda moralnej zgnilizny, gdzie wielu przodków naszej wioski potraciło mienie i zdrowie, a kilku nawet śmierć poniosło. To też radość budzi się dzisiaj w sercach naszych, gdy miasto zabrudzonej, smrodliwej karczmy widzimy czystą izbę z napisem: „Gospoda chrześcijańska“, a zamiast wstrętnego starego Szmula, w którego głowie snuły się zawsze jakieś piekielne myśli i niepostrzeżenie udzielały tym, którzy mieli nieszczęście często w karczmie przesiadywać — obsługuje gości Chrześcijanin z jasnem czołem, wolnem od przebiegłości i chęci wyzysku a zamiast żydowskich bogów (Hirschów i Rotschildów) widnieją na ścianach

obrazy przedstawiające sceny z historji polskiej i błyska płomień lampki przed obrazem Królowej Niebios, na stole zaś znajdzie się gazetka i książka polska. Zmianę tę, tak dla gminy naszej korzystną, witamy radośnie i zawdzięczamy ją księciu Dominikowi Radziwiłłowi, który nabywszy Balice przed kilku laty, co rok prawie obdarza je jakiemś zbawiennem dziełem. I tak za jego staraniem mamy tu już od lat pięciu sklep Kółka rolniczego, który się dobrze rozwija, kurs rolniczy przy szkole ludowej, pocztę i telegraf, a obecnie po skończeniu się kontraktu dzierżawy propinacji, który poprzednicy zawarli ze Szmulem — mamy gospodę chrześcijańską, do której każdy bez obawy dania złego przykładu drugim wstąpić może, czy to by się pokrzepić, czy porozmawiać lub zabawić się w kółku znajomych.

Oby ten piękny czyn znalazł naśladowców jak największą liczbę a wtedy w biednej naszej Galicji nie będzie potrzeby więzić nikogo za rozruchy antysemickie, bo sami żydzi zabiorą się do uczciwej pracy lub wyniosą się w lepsze dla nich krainy, jak z naszej wynieśli się wioski.

Z Tyczyna piszą do nas: Z inicjatywy nowoutworzonej czytelni ludowej w Tyczynie odbył się wieczorek we czwartek, dnia 29 grudnia zeszłego roku, urządzony przez dziatwę szkoły ludowej pod kierownictwem pana dyrektora tejże szkoły Rosebaigera, p. nauczyciela Roszkiewicza, oraz pań nauczycielek Strokównej i Czechowiczównej. Program wypadł doskonale. Szczególnie podobały się wyjątki z „Kościuszki pod Racławicami“. Licznie zebrana publiczność darzyła hucznemi oklasami wykonawców.

Bociany przyleciały! Nieprawdopodobną tę i wprost nie do uwierzenia nowinę, doniesiono nam wczoraj listownie z Złoczowskiego. Zapewniają nas, iż w wielu miejscach można widzieć stadka bocianów, które zdają się zapewniać wszystkich, iż zimy już nie będzie. Nie wiadomo, co tam biedne bociany myślą sobie o śniegu, który wczoraj przypruszył ziemię w wcale niegrzeczny sposób, ale naiwny ludek sobie opowiada, że i „śnieg bajka, bo cesarz darował zimę, a jak darował, to zimy nie będzie!“

Szkarlatyna grasuje w Tarnopolu w przerażający sposób. Nie ma dnia, ażeby nie odbyło się kilka pogrzebów ofiar porwanych przez straszną tę zarazę, nad której stłumieniem pracują bez skutku zarówno sanitarne władze rządowe, jak i miejskie. Panika ogarnęła do tego stopnia mieszkańców Tarnopola, iż wiele rodzin opuściło miasto. Czyniąc zadość życzeniom ogółu, wystąpił burmistrz dr Łuczakowski z wnioskiem, ażeby zamknięto na pewien czas szkoły średnie, jednakże dyrekcja gimnazjum sprzeciwiła się temu ze względów dydaktycznych.

Humor warszawski używa, wydrwiwając i ośmieszając małostkowe zakazy władz rosyjskich przy odsłonięciu pomnika. I tak, litery A. M., umieszczone na biletach wstępu wytłomaczył pewien dowcipniś na: „Ani Mrumru“. Dowcip ten obiega całą Warszawę.

Zawieszenie wydawnictwa. Z Petersburga donoszą: Minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić na trzy miesiące wydawnictwo wychodzącej w Łodzi gazety *Goniec łódzki*.

„Bomba“ Szczepanika. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi o nowych zdumiewających odkryciach Szczepanika, tym razem mniej ludzkość uszczęśliwiających, idzie bowiem o udoskonalenie środka do mordowania ludzi na wypadek przyszłej wojny. Na odpowiedzialność wynalazcy i dziennika wiedeńskiego podajemy zarys nowego wynalazku. Szczepanik utrzymuje, że zastowanie elektryczności do techniki wojennej jest największem zagadnieniem przyszłości. Twierdzi, że przy pomocy aparatu, który już jest w „robocie“, żaden pocisk armatni chybić celu nie może. Szczepanik pracuje nad nową „bombą“, której zastosowanie tak sobie wyobraża; „W chwili gdy zbliża się nieprzyjaciel wojsko cofa się, pozostawiając wozy i bagaże, naładowane bombami, na placu. Bomby opatrzone są oczywiście w aparaty elektryczne; w chwili gdy nieprzyjaciel będzie już blisko (naturalnie mamy do czynienia z zupełnie naiwnym nieprzyjacielem) rzuca się snop światła z lampy elektrycznej lub magnezjowej na bomby. Skoro tylko bodaj jeden promyk na bomby padnie — wylatuje wszystko w powietze. Te tajemnicze promienie są to ciemno-fjoletowe albo elektryczne pale świetlne, które rzuca lampa elektryczna bez szkła, albowiem szyba szklana tych promieni nie przepuszcza. W ten sam sposób zapalane będą miny. Również celowanie z armat jest zupełnie zbyteczne. Nie w tem jednakże znaczeniu jakoby można było obrócić armatę na północ, a strzelać na południe, tylko że wystarczy skierowanie paszczy armatniej, bez mierzenia odległości, w stronę nieprzyjaciela. Następnie za pomocą długiego ekranu rzuca się na nieprzyjaciela świetlany pas, przez który jeżeli przeleci bomba opatrzona stosownym przyrządem, musi natychmias eksplodować. Również rzucił Szczepanik oryginalne myśli na temat zastosowania balonu podczas wojny. Dotychczasowe balony chromają na brak lekkiego motoru. Gdyby zbudowano elektromotor, którego odpowiednik znajdowałby się w balonie, aby zatem siła poruszająca balonem była na ziemi, natedy zagadka będzie rozwiązana, gdyż balon może i przy dzisiejszym systemie sterowania poruszać się w takim obrębie, na jaki działałaby siła motoru. (Jeżeli już nic, to te wynalazki doprowadziłyby chyba do powszechnego rozbrojenia. *Przyp. Red.*)

Od polskich robotników w Budapeszcie otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Przykre i smutne stosunki panują wśród polskiej kolonji robotniczej w Budapeszcie. Organizacji nie mamy żadnej, jedno polskie stowarzyszenie założone przed 30 laty, bardziej uprawiało picie wina i knajpę, niż polskość, drugie „Siła“ uprawia beznarodowy socjalny demokratyzm, który tu na obczyźnie nadaje nam Polakom piętno odszczepieńców narodowych.

Aby stworzyć szczerze polską organizację robotniczą założyliśmy tu „Przyjań“ i mimo różnych przeszkód i trudności, stawianych nam szczególnie przez socjalnych demokratów, zdołaliśmy dać podstawę do rozwoju naszego stowarzyszenia na przyszłość. Sprowadzenie misji polskiej do Budapesztu jest wynikiem naszych starań i zabiegów. Jakimi złymi ludźmi są tutejsi socjalni demokraci, niech świadczy fakt, że naszą polską katolicką garkuchnię i wyszynk wina bojkotują rozmyślnie dlatego tylko, że założył tę gospodę jeden z naszych, Kazimierz Gajda.

Jeżeli tak dalej pójdzie, trudno nam będzie bardzo trwać w tych stosunkach. Brak zgody i jedności zawsze był i jest nieszczęściem Polaków. Ufamy jednak, że przy pomocy i życzliwości rodaków w kraju i krajowej prasy, rozszerzymy nasze stowarzyszenie i zjednywać mu będziemy coraz liczniejszych przyjaciół.

Pierwszy obowiązek narodowy spoczywa w tym wypadku na towarzystwie Polaków w Budapeszcie, które dotychczas dość obojętnie do nas się odnosiło. Podajcie nam ręce bracia rodacy pomnąc, że solidarność narodowa na obczyźnie jest pierwszym warunkiem naszego rozwoju i podstawą do obrony naszych praw narodowych wobec obcych.

Żydowski tygodnik *Die Welt*, wychodzący w Wiedniu, leje gorzkie łzy nad okropnem położeniem żydów w Algierze. Jest ich tam dziesięć tysięcy — ale tak się ze strachu kryją „co ich nawet nie ma“. Dziennik francuski *Le nouvel Anti-Juif* (nowy antysemita) piętnuje publicznie kobiety europejskie, które chodzą do sklepów żydowskich. Kobiety te są fotografowane przy pomocy aparatów momentalnych i jeżeli się nie poprawią ze swego nałogu kupowania u żydów, zapowiada im *Nowy antysemita*, że będą publicznie chłostane rózgami. Tenże sam dziennik domaga się, aby żydom nie wolno było kupczyć, ani zajmować się jakimkolwiek przemysłem. Gubernator nic nie może na to poradzić, bo policja w Algierze (wyjątkowo *Przyp. Red.*), jest przeciw żydom dlatego, że burmistrze są (również wyjątkowo *Przyp. Red.*) antysemitami. Co więcej, Arabowie, razem z hiszpańskimi i włoskimi włóczęgami (aj waj!) sprawili sobie takie rzemienne pasy, „co od nich bardzo boli“ i jak się tylko jaki żyd, albo żydówka pokaże na ulicy, biją „bez rachunku“. Arabowie proszą nawet żeby im koniecznie pozwolić odwiedzić z bronią na kilka godzin żydowską dzielnicę. To prawdziwy gewalt, co? Należy się obawiać, że przerażeni żydowie algierscy zabiorą manatki i wywędrują pewnej nocy... do... Galicji i oczywiście tu zrobią interes jak zawsze! I jak tu nie mówić o „żydowskiem szczęściu!“

Nędzarz. Z Paryża piszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał niejaki p. Marceli Staniszewski, nędzarz, mający około 45 lat. Podczas komuny, choć nie należał do żadnej z walczących partyj, otrzymał przypadkiem postrzał w ramię, który go okaleczył, pozbawił możności zarobkowania, a nawet podobno przyprawił o zaburzenia nerwowe. Odtąd żyje z dnia na dzień, w nędzy, i wyrobił sobie to przekonanie, że społeczeństwo nie ma prawa dać mu umrzeć z głodu. Raz więc, głodny, zjadł w restauracji obiad i nie zapłacił; drugi raz, pół nagi, wziął z wystawy sklepowej ineksprimable. Dostał się za to do więzienia, później umyślnie tłukł szyby w sklepach, aby tam powrócić. Wreszcie ostatniej jesieni, wyspawszy się pod ogromnemi stertami zboża, podpalił je i poszedł sam oddać się w ręce policji. Przysięgli skazali go na 2 lata więzienia, lecz jednocześnie zebrali dla niego kilkadziesiąt franków i polecili zakładowi dla b. więźniów, aby mógł żyć normalniej po odsiedzeniu kary.

Cesarz Wilhelm wydał rozkaz, aby nie pisać odtąd „Lieutenant“, lecz „Leutnant“, nie „Avancement“, ale „Beferdörnng“, nie „Anciemetät“, ale „Dienstalter“, nie „Stabsofficier“, ale „Officier beim Stabe“. Ciężkie zaiste są troski monarsze w Prusach!

Papież Leon XIII o „amerykanizmie“. *Germania* podaje treść ważnego pisma, jakie wysłał Ojciec święty do kardynała Gibbons w Baltimore. W piśmie tym uznaje wprawdzie Leon XIII samodzielność, wolnomyślność i poczucie niezależności Amerykanów, atoli przestrzega przed przenoszeniem tych zasad w dziedzinę wiary a w szczególności przed teorjami deterministycznemi, oraz wszelkiemi innemi teorjami, które nie godzą się z nauką Kościoła. Dlatego życzeniem Papieża jest, aby amerykańscy katolicy nabywali coraz więcej oświaty, która ich ustrzeże przed błędami. Z całego tonu listu wynika, że Papież potępia zasadę indywidualistyczną, wniesioną do nauk kościelnych przez ks. Heckera konwertytę (nawróconego), który założył zakon Paulistów.

Pauliści nie są właściwie zakonem, gdyż każdemu z członków wolno działać na własną rękę. Przez ten zakon uczył Hecker swoją teorją o bezpośredniem działaniu Ducha świętego na sumienie każdego człowieka z osobna, wiodącą do indywidualnego pojmowania duchowego życia, bez względu na zasady przez wiarę katolicką pod tym względem wypowiedziane. Teorje te przypadające łatwo do samodzielnego amerykańskiego ducha są niebezpieczne dla całości Kościoła katolickiego. Ostrzegając przed temi naukami wskazuje Leon XIII. na byłego *abbe Charbonel*, który zbyt gorąco pragnąc wolności jednostki doszedł do tego, że stał się wrogiem Kościoła.

Państwowa służba telegraficzna. Pod takim tytułem wyjdzie w styczniu podręcznik zawierający najpotrzebniejsze i fachowe wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu z nwzględnieniem najnowszych przepisów manipulacyjnych. Podręcznik ten odda usługi nietylko rutynowanemu urzędnikowi, ale służyć może wybornie frekwentantom kursów telegraficznych, aspirantom do służby pocztowo-telegraficznej, kolejowej jako też do nauki prywatnej; może też być pomocny w przygotowaniu się do wyższego egzaminu rządowego.

Książka zaopatrzona będzie w 78 rycin ilustrujących dokładnie części składowe aparatów telegraficznych i telefonicznych. Cena podręcznika wraz z opłatą pocztową wynosi 2 złr. 40 ct. Zamawiać można u wydawcy p. Stanisława Bałabana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów (gmach Namiestnictwa).

Pilno im było. Fortuna łaskawie skinęła aż na dziewięciu umundurowanych sług kolejowych, dając im główną wygraną krakowskiej pożyczki w sumie 25.000 złr. Wypłata według regulaminu następuje po pół roku; po odtrąceniu procentów przypadłoby na los przeszło około 21.500 złr. Wybrańcy fortuny atoli niefortunnie sobie postąpili, gdyż zamiast cierpliwie czekać jeszcze pół roku i odebrać wskazaną sumę, sprzedali szczęśliwy los jednemu z tutejszych kantorów wekslarskich za 19.400 złr.

Dodać należy, że jeden z kantorów chrześcijańskich ofiarował tym panom 20.000 złr. z wypłatą nazajutrz; tymczasem ci panowie nietylko narazili ów kantor na stratę procentu przez podniesienie poważnej kwoty, ale nadto stracili na pośpiechu 600 złr. Fortuna jest ślepa...

Na cmentarzu gminnym miasta Krakowa pogrzebano w ubiegłym roku 2.830 zwłok, a w tem 1.111 dzieci.

Warjat czy... świętokradzca. We wtorek koło południa wszedł do kościoła Panny Marji pewien mężczyzna i podczas odprawiania Mszy św. zachowywał się w sposób niewłaściwy. Znajdująca się tam służba kościelna zwróciła nieznajomemu uwagę, na co tenże wywołał w kościele awanturę, skutkiem czego wyprowadzono go i oddano w ręce policji. Nazywa się on Józef Kierdaj i pochodzi z Krzysztoforzyc. Podczas wywołania awantury był on w stanie trzeźwym, zdradza jednak objawy rozstroju nerwowego, graniczącego z obłędem, z powodu czego oddano go pod obserwację lekarską.

Awaes noworoczny. (C. d.). Do klasy VII awansowali: Gürtler Stanisław, Kleiner Herman we Lwowie, Haleczko Józef Kocman, Czarnomski Zygmunt Jarosław, Słowik Marcin Lwów, Żygulski Franciszek Sambor, Zieliński Rudolf Lwów. W klasie VIII posunięci o stopień: Łopuszański Bolesław Stanisławów, Kirchenberger Michał Drohobycz, Eustachiewicz August Skała, Łodziński Tomasz. Lögler Teodr, Ohlenberg Filip, Kliment Artur, Wroński Jan, Gomoliński Juljan, Zygmuntowski Karol i Fuchsa Marjan. Do klasy VIII awansowali: Daniłowicz Seweryn, Mecherzyński Wincenty, Chomrański Eugenjusz, Grabscheid Marek, Tanenbaum Jakób, Landes Natan, Niedzielski Kazimierz. Cyps Roman, Skawiński Leon, Świątecki Jan, Łodziński Tadeusz. Do klasy IX awansował: Wein Klemens.

(C. d. n.).

HUMOR.

Niespodziewane objaśnienie.

Jaś przyniósł na święta nietęgą cenzurę. Tatuś wpada w pasję, a potem, dawszy jej upust właściwy, uspokaja się i perswaduje beczącemu Jasiowi:

— Widzisz, trutniu, coś zrobił! Obiecałem ci rower, jak się będziesz dobrze uczył, a ty... Gdzieżeś tak czas marnował?... Gadaj mi zaraz, nieznośny bębnie!

A Jaś beczący na to:

— Ja... ja... tatusiu, właśnie... uczyłem się jeździć na rowerze!...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 4 stycznia. Zakres działania krakowskiej dyrekcji policji został rozszerzony na następujące gminy: Babice, Brzezie, Dojazdów, Holendry, Liszki, Łuczanowice, Piekary, Tomaszowice, Ujazd, Wadów, Zabierzów w powiecie krakowskim; Bogacice, Grabówki, Krzyszkowice, Ochojno górne i dolne, Podstolice, Przewóz, Sierczа, Sygneczów w powiecie wielickim, Brzyczyna dolna, Gaj, Golkowice, Korabniki, Libertów, Łuzina, Siebrina, Tyniec, Wrzaszowice i Zbydniowice w powiecie podgórskim.

Lwów 5 stycznia. Partja pódolska postanowiła postawić kandydaturę na prezesa Rady Nadzorczej Tow. Ubezpieczeń p. Dawida Abrahamowicza. Drugim kandydatem jest hr. Andrzej Potocki. Kandydatura p. Męcińskiego nie ma szans powodzenia.

Cieszyn 5 stycznia. Inżynier S‸b mianowany został członkiem centralnej komisji do konserwowania zabytków sztuki na Śląsku.

Budapeszt 5 stycznia. Sprawa załatwienia zawikłanych stosunków węgierskich przeszła w stadjum możliwości. Banffy ma ustąpić, poczem F e j e r w a r y utworzyłby nowy gabinet liberalny, w którego skład weszliby S z i l a g y i i J u l i u s z A n d r a s s y.

Konstancja 5 stycznia. Aresztowano tu niejakiego W e b e r a, mordercę dwojga dzieci i dwóch kobiet; jedna z nich nazwiskiem Peter, była akuszerką, mieszkała niedaleko Konstancji. Weber przyznał się do morderstwa popełnionego na dwojgu dzieciach, z których jedno było jego własnem. Przypuszczają, że Weber jest mordercą Hoferówney.

Paryż 5 stycznia. Ks. W i k t o r N a p o l e o n dementuje podaną przez prasę wiadomość, jakoby przygotowywał zamach stanu.

Londyn 5 stycznia. Na międzynarodowej konferencji pokojowej będzie Anglja reprezentowana przez ks. W a l i i, lorda S a l i s b u r y i R o s e b e r y.

Kanea 5 stycznia. 20.000 żołnierzy tureckich opuściło Kretę.

Rozwiązanie szarady z Nr. 293.

Mo-ska-le. — Mi-ni ster.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): Kaz. Dziedzic z Krakowa, Soświński z N. Sącza, K. Gajdeczka z Krakowa, J. Błoniarz z Krakowa, L. Mazur z Rzeszowa, St. Hałacińska z Żywca, J. Węgrzyn z Wojnicza, J. Cibor ze Skawinki, H. Dworak z Wadowic, W. Janecka z Kołomyi, J. Kiesz k z Chrzanowa, K. Zygmund, M. Nowosielski z Chrzanowa W. i F. Biestek z Tarnowa, Wł. Paraszczuk ze Śniatyna, M. Koper z Nartu st., J. Gdowski i L. Kotschy z Krakowa, M. Brydakowa z Maziarni, J. Pietrochowicz z Podgórza (I), K. Albińska z Rzeszotar, Kasyno katol. z Rauchersdorfu, H. Chendyński z Chechły, Hetperowa z Krakowa, L. Wargowski z Chrzanowa, Maurer z Rzeszowa, I. G. z Krakowa, W. Rogowski z Krakowa, St. Wątorski, Straż skarbowa z Bochni, Wład. Snopkiewicz i Z. Marszałek, S. Tabiński z Moszczenicy.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.(Dok.): Franc. Kulanek z Krakowa, M. Gaik z Wadowic, Kl. de Giorgi ze Stanisławowa, St. Mendyk z Gruszowa, ks. T. Bajorek z Bołszowiec, B. Oświecimski z Tarnowa, R. Eimer z Krakowa, J. Smoika z Podgórza, W. Proszok z Dębu, M. Sobolewski z Krakowa, H. Żuławówna z Jasła, Ż. Cygnarowicz z Krakowa, Fr. Janicki, B. Kotzian z Jarosławia, J. Hławecki z Łężyn, Z. Kozubski ze Lwowa, M. Grodecka z Jeleśni, W. Wójcik z Tarnowa, P. Rec z Chorzelowa, M. i A. Daniszewscy z Przemyśla, Cz. Zubrzycki z Płaszowa, A. Stojanowska z Przemyśla, W. Żuławski z Tarnowa, M. Lisiński z Przemyśla, W. Kindowa z Huty Fryd., Wł. Świerzyński z Krakowa, Wł. Słaby z N. Sącza, E. Golachowski z N. Sącza, L. Heimberger z Iwonicza, A. Kasparek z Krakowa, D. Schneidrowa z Wilamowic, A. Kleinówna z N. Sącza, N. Rogoszówna ze Stryja, M. Arndt z Ciężkowic, St. Hołubowicz z Krakowa, Z. Barańska z Żywca, O. Bazińska z Zawoi, A. Rudolphi z Krakowa, E. Marfiak z Brzeska, B. H. z Tarnowa, Kółko rolnicze z Krzeszowic, A. Skrzycki z Jarosławia, Helena Ćwiertniewiczówna z Żywca, K. Korzeń z Podgórza, J. Bobilewicz z Chełmka, J. Śniatyński z Wadowic, F. Fiałkowska z Rzeszowa, J. Buchowiecki z Jasła, W. Hyla z Zakrzówka, A. Windakiewiczówna ze Skawiny, J. Midowicz z Cieszanowa, A. i S. Sp'awińscy, St. Dobrowolski z N. Sącza, H. i W. Cheiuk z Tarnowa J. Kurzeja z Jeleni, H. Zialski z Podgórza, J. Maultz z Żywca, J. Dworak z Rzeszowa, Z. Szumski z Krakowa, W. Masiuk z Krakowa, A. Klugerówna z Krakowa, L. Greipner z Wysokiego brzegu P. Galski z Żywca, S. Bujniewicz z Rzeszowa, St. Zajączkowska ze Stryszowa, B. Bednarek z Łabowej, E. Włodarska z Wadowic, A. Prószyński z Rzeszowa, B. Taźbierska z Zakliczyna, B. Kozłowski z Krakowa, J. Gębica z Szynwaldu, M. Łozińska z Krakowa, J. Bukowski z Krakowa, Rt. Harasowski z Jarosławia, J. Ochwat, J. Gaszeński z Rzeszowa, J. Śnieżkowa z Moszczenicy, B. Misiewicz z Jaćmierza, A. B. esoń z Dobromila, Fr. Schmidt, St. Wróbel z Chrzanowa, Fr. i J. Franta z Kasiny Wielkiej, J. i W. Hermanowie i A. Ullman z Rzeszowa, M. i K. Nodzeńskie z Przegorzał, A. Kłeczek i Morawski z Krakowa, F. Mrozicki i W. Sikora z Krakowa, St. Szczurkowski, A. Małecki J. Kruhlich i I. Linkiewicz z Sierosławic, J. Kuinowski z Tarnowa, M. Palczyński z Ropczyc, I. Muszyńska z Krakowa, Wł. Łuczyński z Przemyśla, M. Janiszewski z Przemyśla, I. B. Kazik i St. Marcinkiewicz z Rzeszowa, M. Majkowska z Rudawy, W. Winter z Dziekanowic, E. Stamm z Tarnowa, Polony z Krakowa, L. Gajewski z Krakowa, Fr. Wesołowski, I. Chrapczyński z Krakowa, St. Kucharska z Sierosławic, D. Androchowicz z Tłumacza, T. Drozd z Przemyśla, Pilarzówne ze Ślemienia, L. Heleczyńska z Przemyśla, J. Giełdczyński z Bochni, M. Kropodrówna z Nowego Sącza, I. Litwiński z Wieliczki, T. Grabowski z Krakowa, I. Dobrowolski z N. Sącza, St. Marcinkiewicz z Nowego Sącza, M. Wnęk z Krościenka, Fr. Czaczka z Rzeszowa, M. Ożga z N. Sącza, E. Cichocka z Ropczyc, A. Mikasiewicz z Krząțki, Prenumerator z ulicy Batorego, J. Englart z Jurkowa, St. Litwiński z Rzeszowa, S. Etterlein z Górki, St. Chwalibóg z Grojca, J. Świątek z Krakowa, J. Łosik z Krakowa, A. Wayda z Krakowa, A. Stróżyński z Krakowa, Józef M. z Krakowa, W. Zieleniukiewicz i i E. Lubaczewski z Krakowa, Oddział straży skarbowej z Gorzowa, Lucyna Waligórska (I), Klub towarzyski w Jaśle.

Awans noworoczny na kolejach państwowych. W statusie I. Do klasy VII Jan Chudziński w Stanisławowie. Do klasy VII. Dr Stefan Mossor w Stanisławowie. Do klasy IX. dr Władysław Nycz, dr Wincenty Krzysztalowicz i dr Stanisław Wędrychowski w Stanisławowie.

W statusie II. W klasie V. Starszy inspektor Gustaw Geyer we Lwowie. W klasie VII. Kohlhepp Andrzej Lwów, Macharski Stanisław Kraków, Filous Emil i Bogdanowicz Antoni w Stanisławowie, Lobenstein Maurycy we Lwowie, Barański Jan Żywiec, Czyżowski Józef Stanisławów i Kolodziej Rudof Mszana Dolna. (C. d. n.).

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

21 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Rzekłszy to, cisnął pogardliwie list na stół i nalał sobie drugą filiżankę herbaty.

P. Vanstone czytał list z uwagą i zadowoleniem. Trzymany on był w tonie nieco formalnej przyjaźni, ale praktyczne korzyści, jakie Frankowi zapewniał, leżały jak na dłoni. Franek miał być przyjęty do wielkiego interesu na City, jako nadzwyczajny subjekt, a potem pierwsze dobre nadarzone stanowisko otrzymać czy to w kraju, czy za granicą. Jeśli się okaże pożytecznym, to zrobi szczęście, a im pierwej do Londynu przybędzie, tem lepiej dla niego.

— Wspaniałe nowiny! — zawołał p. Vanstone. — Muszę o nich zaraz w domu opowiedzieć. To przecież pięćdziesiąt razy lepsze, niż to, co mu miałem projektować. Co? pan narzekasz na społeczeństwo? Mojem zdaniem społeczeństwo postąpiło sobie tym razem bardzo dzielnie. Gdzie jest Franek?

— Wałęsa się. Przecież to należy do właściwości nicponiów, że się zawsze wałęsają. Nie widziałem jeszcze dzisiaj mojego nicponia. Jeśli go pan gdzie spotkasz, to daj mu pan w kark i powiedz, że go potrzebuję.

Zapatrywania p. Clare, mogły być w łagodniejszej formie wyrażone, ale co do swej istoty, to bardzo były na czasie. Franek siedział bowiem właśnie ukryty w krzakach i wyczekiwał rychło Magdalena rozstanie się z siostrą, aby się z nim znowu zobaczyć. Zjawienie się pana Vanstona nie skłoniło go wcale do pokazania się, odszedł on bardzo niezadowolniony do domu. W ten sposób otrzymał wiadomość o powołaniu go do Londynu całkiem niespodziewanie.

Tymczasem p. Vanstone udzielił tej wiadomości swej rodzinie. Najprzód Magdalenie. potem przyszedłszy do domu swej żonie i pannie Garth. Uszło jednak uwagi jego, że Magdalena nowinę tę przyjęła bardzo zmieszana. panna Garth zaś z wielkiem zadowoleniem. Nic nie przeczuwając rozgadał się na dobre o szansach i korzyściach Franka — aż dzwon zwołał ich do drugiego śniadania — i wówczas dopiero zauważył nieobecność Nory. Kazała ona oświadczyć, że z powodu bólu głowy nie opuści swego pokoju. Wiadomość o odjeździe Franciszka, przyniesiona jej przez pannę Garth, — nie wiele ją uspokoiła.

— P. Franciszek Clare już raz odjechał i znowu powrócił — zauważyła. — Powróci on tu znowu i to wcześniej, niżby się komu zdawało.

Zresztą o zajściu w gaiku nie wspomniała ani słowem. W ciągu dnia spotkała Magdalenę jak gdyby nigdy między niemi nic nie zaszło, unikała jednak, co już leżało w jej naturze, wszelkiego formalnego pojednania. Z zachowania się siostry mogła Magdalena zauważyć, że ta założyła swój protest w tej sprawie po raz pierwszy i ostatni, że, czy to z dumy, czy z powodu uporu, czy może z braku zaufania w własne siły, a może dla tego, że sądziła, iż już nic zmienić nie zdoła, postanowiła ona stanowczo na przyszłość biernie się zachowywać.

Po obiedzie zaprojektował p. Vanstone starszej córce jako najlepszy środek przeciw bólowi głowy, przejażdżkę na spacer. Magdaleny, która jej miała towarzyszyć, nie można było nigdzie znaleść. Tym razem panna Garth postanowiła ją odszukać: jeżeli guwernantka nie uważała poprzednio młodego p. Clare wcale za niebezpiecznego, to obecnie wierzyła, że po pięciu minutach znajomości jest on zdolny całą scenę uprowadzenia w czyn wprowadzić. Po dłuższych poszukiwaniach wróciła z powrotem nie znalazłszy wcale Magdaleny, z tem jednak głębokiem przekonaniem, że oboje młodzi mają niechybnie tajemną schadzkę. P. Vanstone nie miał ochoty dłużej czekać i odjechał z Norą. Pani Vanstone została w domu z panną Garth.

W pół godziny przyszła Magdalena do domu, spokojna do pokoju. Była blada i zmieszana i nie zważała wcale na wyrzuty wychowawczyni. Tłomaczyła się, że była w lesie na spacerze, wzięła kilka książek, porzuciła je jednak, westchnęła niecierpliwie i poszła na koniec do swego pokoju na górę.

— Na Magdalenie mszczą się wczorajsze wzruszenia — zauważyła spokojnie pani Vanstone. — Było to do przewidzenia: obecnie historja z amatorskim teatrem skończona, ale teraz będzie miała częściej ochotę na tego rodzaju przyjemności.

— Zapomina pani — wtrąciła panna Garth — że pewien sąsiad jutro ma stąd odjechać. Chce pani prawdę wiedzieć? Magdalena martwi się z powodu odjazdu Franciszka.

Pani Vanstone uśmiechnęła się na tę niespodziana uwagę.

— To niemożebne — rzekła. — Nie da się zaprzeczyć, że Franciszek czuje dla Magdaleny sympatję, ale nie mogę sobie wyobrazić, żeby Magdalena uczucie to odwzajemniła. Franciszek tak do niej niepodobny, tak spokojny, a w wielu rzeczach tak niezręczny i nieporadny. — To prawda, że jest przystojny, ale oni oboje zanadto się różnią — nie, nie mogę temu uwierzyć.

— Ależ, najdroższa pani — zawołała panna Garth zdziwiona — czyżby pani rzeczywiście sądziła, że tylko równość charakterów prowadzi do miłości? Najczęściej rzecz się ma wręcz przeciwnie. Mężczyźni żenią się właśnie z kobietami, kobiety zaś wychodzą za takich mężczyzn, — o którychby nikt ze znajomych nawet nie przypuścił, że podobny związek może przyjść do skutku. Słyszy się przecież bardzo często w życiu, jak mówią: „Co mogło skłonić doprawdy tego i tego pana, że się z tą osobą ożenił“, albo: „Jak też ta pani mogła pojąć takiego małżonka?“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Przewielebnego

P. T. Duchowieństwa parafialnego

w szkołach pracującego

dogodnym **podręcznikiem** jest:

Dwutygodnik katechetyczny.

Podaje on egzorty, katechezy dla szkół wiejskich, rozbiór ustaw szkolnych, artykuły z dziedziny pedagogiki i katechetyki, recenzje dzieł przydatnych dla katechetów lub dziatwy szkolnej, — w ogóle wszystko, co katechetów bliżej obchodzi. Wychodzi w Tarnowie i kosztuje rocznie (rocznik III c.) 3 złr. 50 ct. Prosimy zaprenumerować na próbę. 3996

Realność

w okolicy Krzeszowic, składająca się z domu mieszkalnego, o 4 pokojach, ogrodu, pięknego sadu, stajni murowanej, stodoły i kręgielni, w ślicznem położeniu 20 min. drogi pieszej od stacji kolejowej, **jest zaraz do sprzedania.** Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia pod adresem: Ignacy Slebodziński ul. Rajska l. 4 I-sze piętro. 3882 7 10

Ziemniaki

wyborowe

stołowe po 2 złr. za 100 klg, z odstawą do Krakowa, ma do sprzedania Zarząd dóbr Zwierzyniec l. 78. 3991 3 4

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6.

powróciwszy do Krakowa rozpoczęła 3938 7 10

lekcje tańców

w zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu, osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

Ryg wertiiczy

kompletny, z narzędziami, w dobrym stanie, do wydzierżawienia lub sprzedania. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość Schodnia de Laveaux, 3915 5 6

FIRMA

J. K. Kurkiewicza

w Krakowie ul. Grodzka 7

poszukuje **dwóch panien sklepowych** uzdolnionych w zawodzie masarskim. 9 4 6

Do wynajęcia

5 3 ul. Florjańska L. 33. 53

5 pokoi frontowych, kuchnia itd. oraz 3 pokoje frontowe, kuchnia i t. d. Wiadomość w handlu H. Fuglewicza ul. Florjańska 23.

Pierwszy skład

maszyn rolniczych

czeskich i angielskich

poleca

młynki ręczne

do mielenia zboża

po nader niskich cenach.

Franciszek Albin

w Podgórzu

69 4 6 Rękawka 4.

Młodzieniec

lat 26, przystojny, handlowiec na prowincji, z braku znajomości **pragnie poznać** w celach matrymonialnych **pannę**, miłej powierzchowności i łagodnego charakteru. Posag dla powiększenia interesu pożądany. Listy z fotografią, które będą zwrócone, proszę przysyłać do 15-go stycznia pod „**Szatyn" 5000** poste rest. Kraków, za ok. kwitu inser. Dyskrecja pod słowem honoru!

Agencja Nafty

Poleca swój **skład**, obficie zaopatrzony w najlepsze gatunki.

Naftę niezapalną i bez woni po cenach znacznie zniżonych, hurtownie i cząstkowo, z odstawą do domów oraz **oliwę** do palenia, **świece, mydła i mydełka** w różnych gatunkach.

Uprasza się Szanowną Publiczność o pamięć.

Agencja Nafty słynie od dłuższego czasu w Krakowie, **przy ulicy Stawowiślnej l. 1**, naprzeciw głównego urzędu poczty. 3728 5 0

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juljana Józefowicza, perfumera.** 3657

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; w Krakowie u W. Fenza, Rynek gł. linia C—D, Rein i Spółka, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka Droguerja ul. Szewska, i T. Wiskidy plac Marjacki; w Wiedniu u Calderary i Bankmanna.

Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

Naprzeciw parku arcyksiążęcego.

W samym pobliżu c. k. poczty. — Śródmieście przy ul. T. Kościuszki

Hotel Narodowy w Żywcu.

Założony 1855.

„Odbudowany i z komfortem urządzony 1898".

Poleca 14 pokoi gościnnych, restaurację, skład win wybornych, ogród, kręgielnię, salę balową, własny powóz kursujący do pociągów kolejowych, zajazd, remizę przy bardzo miernych cenach.

Z poważaniem uniżony

3818 2 15 **Franciszek Kotlarski.**

K. Ryżmanowski — specjalista fryzjer

ulica Szewska L. 2,

poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Przybory toaletowe. — Zakład higienicznie prowadzony. 17 34 0

Kraków, ulica Szewska L. 2.

Brade'go krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn" **Karola Bradego w Wiedniu I.**, Fleischmarkt I,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe

aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady

Składniki są podane. 3959

Krople żołądkowe są do nabycia **we wszystkich aptekach.**

Prawdziwy, importowany

Jamaica Rum

SHERRY, MADEJRA, OPORTO

sławnej w świecie

Marki „Murzyna"

do nabycia 3932

u Jana Janigi

w Krakowie, Rynek główny.

Kufek'a mączka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona,

Najlepszy środek odżywczy dla dzieci.

Najlepszy dodatek do mleka.

Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia **w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 44 26

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL **R. KUFEKE** Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

Kierownik mleczarni

poszukuje odpowiedniej posady, zaraz lub od 1-go lutego b. r. lub też może się zająć zaprowadzeniem mleczarni na prowincji lub w mieście. Zgłoszenia dla „**Kierownika**" przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu". 78 2 2

Chorzy

na płuca, gardło, krtań i astmę! 3312

9 0

Kto pragnie raz na zawsze pozbyć się swojej płucnej lub gardlanej choroby, choćby najuporczywszej, albo astmy, nawet bardzo zastarzałej i napozór nieuleczalnej, ten niech pije **herbatę dla chorych chronicznie na płuca i gardło** A. Wolffskyego.

Tysiączne podziękowania dają gwarancję do wielkiej siły uzdrawiającej tej herbaty. Pakiet na dwa dni 75 ct. Broszura (opis użycia) darmo prawdziwa tylko u **A. Wolffskyego Berlin Nr. 37.**

Herbata M z R

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 3759 6 0

Magazynu Juljusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Jachimowskiego ul. Trybunalska.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

375

sprzedaż, **zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.**

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

ZMIANA LOKALU

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

HANDEL KOLONIALNY

oraz **restaurację**

przeniosłem **na ul. Szpital na Nr. 19**, róg ul. św. Marka (w pobliżu teatru miejskiego).

Znajdująca się przy handlu Restauracja pod kierunkiem fachowego i zdolnego kucharza, wydaje śniadania, obiady i kolacje na świeżem maśle na sposób domowy przyrządzane. 3622 4 0

Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski. **Piwo okocimskie. Portery krajowe i zagraniczne.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem

Ignacy Woyciechowski.

Dom z ogrodem

w Zakrzówku, składający się z 6 u pokoi i kuchni na dole, 1-go pokojn na piętrze i innych ubikacyj gospodarczych — około morgi ogrodu owocowego i jarzynnego ze szparagarnią, — jest od św. Jana lub i go m rca **do wydzierżawienia.**

Adres poda dział inseratowy tego dziennika. 3823 3 3

Zające, rogacze, bażanty

w większych partjach zakupuje i najwyższe ceny płaci

DOM HANDLOWY i komisowy

Stanisław Gurgul

3977 **w Krakowie.** 4 6

Konieczność i potrzeba

„Oświaty ludowej" a więc zakładania szkół elementarnych dla ludu oraz polepszenie bytu materjalnego nauczycieli wiejskich nie ulega żadnej wątpliwości.

Jak do wszystkiego tak i na ten cel potrzebne są odpowiednie fundusze.

„Paulatim summa potuntur". „ziarko do ziarka, a zbierze się miarka."

Zamierzam więc owe fundusze się „wystarać" i to w następujący sposób: w Krakowie i Galicyi consumcja cygar dosięga bardzo wysokiej cyfry — obcinki cygar bywają po większej części wyrzucane.

Wzywam więc niniejszem wszystkich dobrze i uczciwie myślących palaczy o zbieranie owych odcinków i składanie takowych na wyż wymienionny cel w moim składzie Nafty, Kraków, ul. Studencka Nr 256.

Gdy się uzbiera znaczniejsza ilość, publicznie zdam z tego rachunek.

Głównie zwracam się do kobiet naszych odznaczających się dobrocią i oszczędnością.

Inicjatywę do tego dał: „czterdzieści i cztery" i tak przekonywującego przedstawił mi swój zamiar odbudowania gmachu ojczystego z odpadków i resztek niedogryzionych, żem mu się oddał cały na jego usługi.

Hasłem: Wiedza i nauka powinno być darmo.

„Czterdzieści i cztery" zacznie w tych dniach udzielać praktycznych wskazówek, jak można bez kapitału, w przeciągu krótkiego czasu zrobić miljonowy majątek i to pracą uczciwą, na zasadach Wiedzy i nauki, na fundamencie naszej wiary.

Kazimierz Jeziorowski

Kraków, ul. Studencka 256.

KOLĘD

Nowy wielki zbiór

pod tytułem:

W dzień Bożego Narodzenia

na fortepian i do śpiewu ułożył

Fr. Barański.

Część I. Muzyka stronic 80. Część II Słowa str. 100.

Ozdobna okładka w sześciu kolorach. 3883 9 0

Cena 1 złr. 50 ct., w oprawie kartonowej 1 złr. 80 ct., z przesyłką o 25 ct. drożej.

Do nabycia w każdej księgarni.

Do wynajęcia zaraz

p. ul. Radziwiłłowskiej 19, w suterenach 2 stancje, p. ul. Stachowskiego 85, w oficynie, pokoj z kuchnią, p. ul. Czarneckiego 151, (obok Krowoderskiej) kil a pokoi pojedynczych, sklep, stajnia i wozownia. Wiadom. u stróża. 105

Zamienię

na dobra kilka kamienic w Krakowie. — Wiadomość u M. Soczyńskiego ulica **Czarneckiego Nr. 151.** 1 6 1 3

Udzielam

Lekcyj języka włoskiego.

Wiadom ść w Ajencji dzienników **Hopcasa i Salomonowej** Kraków. plac Marjacki 2. 7 3 5

BATÓW RZEMIENNYCH

żółtych, wyrob rymarski, za kopę (60 sztuk):

Nr.	1	2	3
złr.	1·60	2·10	2·60

Flakierskie, czarne z kabzlami i wełną ozdob.

Nr.	1	2
złr.	2·10	2·40

dostarcza bez konkurencji za całczką. Opakowanie i przesyłka nie liczy się. **Ad. Menasze. Kraków. Sobestjana 30.** 3983 4 6

Prośba.

Paweł Obrebski poszukuje swoich krewnych, mianowicie Romana Obrębskiego albo jego dzieci: Bolesława, Mieczysława, Romana i Filipa Obrębski h. Ktoby wiedział o ich pobycie lub miał o nich jakąkolwiek wiadomość, zechce donieść pod adresem **Monsieur A. M. Brik Samara (Russie).** 3920 8 10

Sery Ołpińskie

(limburgskie) poleca: **Zarząd dóbr Ołpiny** poczta loco. w 4 kilowych cegiełkach po **70 ct.** za kilo. 64 3 5

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Gołębia 1

POLECA 3746

Duży magazyn na par. oraz piwnica zaraz: Gołębia 3.

Stajnia i wozownia Basztowa Bernadyńska 9. Staszyca 1 Krupnicza 11.

Sklep zaraz: św. Gertrudy 7, Bracka 5. Baszto va 19, Arjańska

Pokój z meblami ul. Florjańska Łobzowska 41 I p. Florjańska 19 II p. Podwale 2 II piętro św. Sebestjana 10 I p. Gołębia 16 II p. Bernadyńska 8 I p. Wolska 13 I p. Siemiradzkiego 11 Sobieskiego III p. lub skład z meble. Radziwiłłowska 3 p. Starowiślna 6 i 16 I p. pl. Dominikański 4 II p.

2 pokoje z przedp. z ... biami lub bez zaraz: Straszewskiego 22 I p. Bracka 2 II

Pokój i kuchnia zaraz: Czysta par. Retoryka 10 II p. św. Krzyża 3 par. Szlak 57 par.

2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Staszyca 8 I p. Dietla 74 na dole w oficynie, na mieszkanie, sklep lub skład. Studencka 255 II Szlak 57 II p. Garncarska II p.

3 pokoje przedp., i kuchnia zaraz: Zwierzyniecka par, 25 I p. Floryańska 16 I Karmelicka 45 par. Czysta 12 p. i par. Staszyca 8 I p. Grodzka 4 i 36 I p. na int. lub mieszkanie. Bernadyńska 8 par. i 9 II św. Jana 28 II p. Garbarska 11 p. Krowoderska 34 par dziwilłowska 27 par. Garbarska 6 I p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: plac Grodzki 5 II p., Rynek 1 II piętro Garncarska 3 parter, Posełska 8 II p. Starowiślna 25 I p. Zwierzyniecka 12 I piętro, Straszewskiego 27 II p. wodociąg i gaz. Szewska 14 II p. Jasna

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Sławkowska 1 p. Willa Wenecja 1 p. od stycznia, Rynek 16 I p. op kwietnia: Zielona 20 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia Wielopole 4 II p., dom w ogrodzie, od kwietnia: Wolska 1 piętro.

7 pokoi, 2 przedp., kuchnia plac Latarnia 8 I p. lub z stajnią i wozownią

8 pokoi przedp. i kuchnia od zaraz: Basztowa 5 I p.

9 pokoi, 2 duże nyże, przedp. 2 kuchnie, od kwietnia Szewska 9 II p.

Całe I piętro, zaraz: Rynek **12 ubikacyj** I p. zaraz: Franciszkańska

Rożne mieszkania, zaraz: Plac ... Biele 150 i w nowej ulicy plac Groble 1, II p. i par. ... 10', II p. i par.

Lokal fabryczny t. j. 5 sal, domki, strychy, piwnice, z ... i t. d.

Dom mieszkalny 3 pokoje, ... kuchnia, 1 p. i 4 pokoje, przedp. kuchnia par., z ogrodem. raz. Półwsie Zwierzyniec 80

Mieszkania umeblowane 5 pokoi przedp. i kuchnia Karmelicka 56 II p. Łobzowska 8 I p. Wszta 3 II p. i 3 pokoje przedp. i kuchnia Bernadyńska 8

Wózek

bardzo lekki na resorach drewnianych, jednokonny, wysoki o rokiem siedzeń u na sprężynach ładowy. Ulica Kr... l. 10, I sze piętro. 18

Dwóch chłopców

14 oletnich z ukończoną szkołą ludową, potrzeba do przyjęcia ki w piekarni katolickiej w żniaka w Mielcu. Bliższa wiadomość tamże. 62

Wolant

bardzo mało używany te **do sprzedania.** Pollak. Kraków, Topolowa l. 6. (od godz. 11—2)

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w żdem miejscu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka zarobić, przez pierów państw. Zgłoszenia do dwig Österreicher VIII Deutsch 8 Buda-Pest." 3649

OBRAZKI NA KOLĘDĘ w wielkim wyborze, dużo nowych, niektóre po cenach zniżonych! Pró... żądanie franko.

Piękna biała statua Serca Jezusowego, na 1 metr wysoka, wyrób paryski.

Do nabycia: w handlu KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki Nr.

NA KOLĘDĘ

najpraktyczniejszym i najtańszym upominkiem jest świeżo **w siódmej** edycji wydany:

PACIERZ

i zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej, zastosowane do potrzeb parafijalnych przez ks. Fr. S.

Z dwoma obrazkami.

Cena egzemplarza **2 centy**, 100 egzemplarzy tylko 1 złr. austr. 50 ct

Na porto jednej setki należy dołączyć 25 centów; na porto kilku setek tylko 42 centy.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz,

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole.

(dom B. Bojarskiego)

poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3022 24 24

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

Specjalna pracownia czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.**

Tymczasowe Doniesienie.

Na liczne zapytania Szanownej Publiczności i moich Znajomych, kiedy otworzę mój **handel korzeni, delikatesów i win**, wraz **z pokojami gościnnymi i gabinetami** przy ulicy Szewskiej Nr. 8, mam zaszczyt donieść, że po gruntownem odrestaurowaniu lokalu i powiększeniu go, **otwarcie nastąpi koło 15-go stycznia b. r.**, o czem bliżej Szanowną Publiczność zawiadomię ogłoszeniami w dziennikach i plakatami.

Polecając na przyszłość mój handel łaskawym względom, pozostaję

z wysokiem poważaniem

Kazimierz Wojciechowski

80 2 2 **Kraków, ul. Szewska L. 8.**

Zaproszenie do przedpłaty

na Gazetę losowań i handlową

„MERKURY“

wychodzącą bezpośrednio po każdem ważnem ciągnieniu, co najmniej dwa razy 2 i 16 każdego miesiąca.

„Merkury“ zawiera dokładny wykaz bieżących ciągnień losów austryjackich i zagranicznych, listów zastawnych i t. d., oraz starannie redagowany popularny dział ekonomiczny, handlowy, asekuracyjny i informacyjny.

Otrzymujemy wykazy ciągnień także drogą telegraficzną. 3490 2 0

Dotychczasowi i nowo przystępujący abonenci otrzymają w styczniu **bezpłatnie** niezbędny dla posiadaczy papierów wartościowych i losów

„Rocznik finansowy“.

Mimoto wynosi prenumerata na cały rok tylko złr. 1.80
„ pół roku „ —·90
„ 3 miesiące „ „ —·50

W Krakowie na cały rok z dostawą do domu złr. 1·70

Abonament rozpocząć można z każdym numerem. — Prenumeratę najwygodniej przesłać przekazem pocztowym, z wyraźnie podanym adresem na odcinku.

Numery okazowe darmo i opłatnie.

Administracja Gazety Losowań i handlowej „Merkury“

Kraków, Rynek główny Nr. 5.

Mężczyzna

w średnim wieku **poszukuje**

pokoju

umeblowanego, przy rodzinie wyznania katolickiego, religijnej. Zgłoszenia pod l. **N. N.** do dziennika „Głosu Narodu“. 5934

Przeniosłem kancelarję

moją pod Nr. 35 ulica Grodzka.

Sumę 15 000 złr. aw.

mam do umieszczenia na drugą hipotekę realności w Krakowie.

Dr. Franciszek Kulczyński

63 2 3 adwokat.

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:

zegarków kieszonkowych, **zegarów** ściennych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem** trzechletniem. — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 3753

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

Niedziele i Święta zamknięte.

Miód.

Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

wysyła za zaliczką **miód** najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry, po następujących zniżonych cenach:

Miód „Kościuszko“ Nr. 1 korzenny lub słodki . . . . po **20 ct.** za litr
„ „ Nr. 2 półdubeltowy korzenny lub słodki . . . . . „ **30** „ „
„ „ Nr. 3 najlep dubeltowy „ „ . . . . . . „ **40** „ „
jakoteż i inne stare miody od **80** ct. do **5** złr. za butelkę.

Dla P.T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych ceny znacznie niższe.—Za blaszankę dolicza się **30** ct

Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.

O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się.

Polecając się łaskawym względom, kreśli się z poważaniem

3963 9 10 **Miodosytnia w Podgórzu** ulica Twardowskiego Nr. 5 przy Krakowie.

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 3747 6 0

Ucznia

do praktyki stolarskiej przyjmie **Stan. Cendrowski w Pałacu na Półwsiu Zwierzynieckiem Nr. 20 przy Krakowie.** 1434

Kucharkom daję lekcje gotowania

w domach prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ p. 1. 3974 5 5

NOWY SKŁAD z MIĘSEM

ulica Szpitalna L. 4. 3901

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **otworzyłem sklep z mięsem wołowem** z wołów opasowych, również skład mój zaopatrzony będzie w wyborowe mięso cielęce, wieprzowe i baranie.

Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem **TEODOR WÓJCICKI.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie według żądania

LEKCYJ 100

Języka angielskiego

udziela **rodowita Angielka** Madame Udrycka, Basztowa L. 9.

Już nadszedł

świeży transport bardzo ładnych

JABŁEK

stołowych i kompotowych

i sprzedają po niezmienionych cenach 85 2 12

od 3 ctw. za 1 klgr.

W piwnicy ul. św. Gertrudy 8

codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz 3 ciej do 6-tej.

Pomarańcze

w wielkim wyborze

od 7 **sztuk za 10 ctw.**

oraz **INNE OWOCE** sprzedaje bar zo **tanio** w handlu

ulica Florjańska L. 23 w Krakowie

Henryk Fuglewicz.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct.. Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok sie znajdujący.** 3 9 0

Wyborne, naturalne

WINA Greckie

Towarzystwa „ACHAIA“



w Patras w **Grecji,**

poleca poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski

3155

w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 45, 65, 80, 85 ct., 1 złr, 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę i od 80 ct. litr wyżej.

Cenniki franco na żądanie.

NA KOLĘDĘ

najstosowniejszym podarkiem jest

„Upominek duchowny“

br szura objętości 1½ arkusza, zawierający katechizm ogólny modlitwy najważniejsze i przygotowanie do I-szej Spowiedzi św., do nabycia po **2 złr. za 100 egz. w Tarnowie** w Administracji **Dwutygodnika katechetycznego** lub **księgarni WP. Rasohkl.** 39..

Dla C. H. z N. T.

Proszę podać adres dla poste-restante; z wiadomych przyczyn pragnę tego. Adr. mój wiadomy. 96

Alojzy i Salomea ...

skrzypek i pianistka, grający bardzo dobrze do tańca, przyjmują zamówienia na wieczorki lub wesela wspólnie, albo fortepian solo, również udzielają początkowych lekcyj. Adres: **Krowederska 122.** 10

Djetarjusz

z dobrem pismem w ... skim i niemieckim ... zaraz zajęcia. Łaskawe ... dla A. B poste restante ... główna poczta.

Dwa pokoje

z kuchnią na parterze, przy ulicy **Nadwiślańskiej Nr. 9 w Podgórzu** blisko mostu, zaraz **do wynajęcia.** 107 1

Udział

103

na terenach naftowych 10 mórg blisko Gorlic, obok gościńca krajowego i obok kopalń rop..dajnych **do odstąpienia za niską cenę.** Wiadomość: Jan Strycharski Kraków.

Młody człowiek

władający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie

znajdzie zaraz umieszczenie.

Zgłoszenia w obu językach własnoręcznie pisane pod: **„N. C. 4“ Kraków poste restante.** 98 1 3

Panienki

chcące się udać do Wiednia na kształcenie się w jakimkolwiek fachu, **znajdą umieszczenie** i rodzicielską opiekę u Polki wdowy inteligentnej.

J. L. Wieden II Bezirk Odeondasse Nr 4, III piętro, II drzwi. 99 1

Sklep

z całem urządzeniem naftowem i **składem lamp** jest z powodu stosunków familijnych zaraz tanio do odstąpienia. Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ ul. Jagielońska. 95

Głowny skład piwa

przy ul. Florjańskiej 26

poszukuje Agentów do rozwozu piwa i piwnic do składania lodu.

Wiadomość na miejscu. ... 1 3

Kamienica I ptr.

nowo zbudowana, w bardzo dobrym stanie, z ogrodkiem, w Ludwinowie Nr. 70 blisko Podgórza zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość w miejscu. ... 1 S

Ochronna marka ...

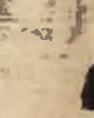
Kotwica

Liniment. Capsici ...

z apteki Richtera w ...

uznane jako znakomite ... rzające nacieranie ... 40 kr., 70 kr. i ... bycia we wszystkich ap... Tego

powszechnie ulubionego ... domowego



należy zawsze żądać ... ko w **butelkach oryginalnych** ... naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera ... przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.